

respublica

res publica nowa

Nr1/2018 231 / rokXXXI

ISSN: 1230-2155

Cena 20 zł (VAT 5%)

D A J E D O M Y Ś L E N I A

Spółeczeństwo obywatelskie

RE

gene racja

Wspieraj społeczeństwo obywatelskie!

Zainwestuj w demokrację!

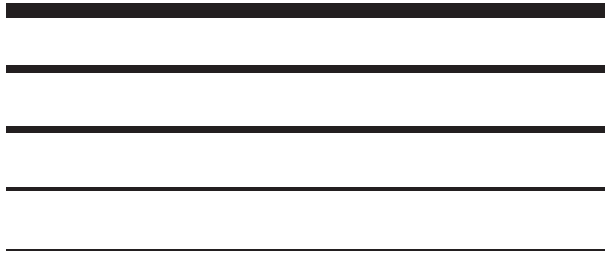
Wspieraj Res Publikę

przekazując stałą lub jednorazową
darowiznę nr konta
59 2490 0005 0000 4520 7698 5723

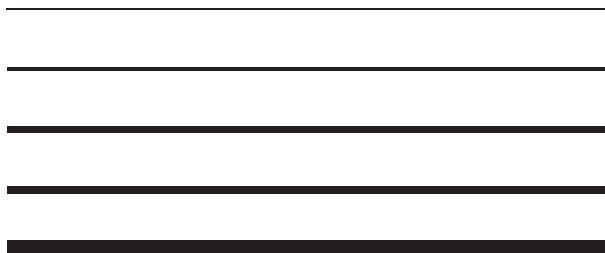
przekazując 1% podatku
KRS 0000218432

kupując publikacje w naszej księgarni
www.publica.pl/sklep

Dla Ciebie to niewielki koszt,
a dla nas wielkie wsparcie!



Światem rządzą idee.
Zajmujemy się tymi, które określają kształt
jutra. Do dyskusji zapraszamy każdego
bez względu na różnice zdań. Idee mają
konsekwencje praktyczne. Rzetelna debata
o nich jest podstawą inkluzywnych praw,
a uproszczenia są z gruntu wykluczające.
Dlatego od trzech pokoleń nadajemy ton
w sporze o republikę.



Spółeczeństwo obywatelskie Regeneracja

NOWE POKOLENIE

ERY CYFROWEJ

W EUROPIE ŚRODKOWEJ



KONDYCJA SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO W EUROPIE ŚRODKOWEJ

4 Potrzeba regeneracji

6 Źródła niepokoju

PIOTR GÓRSKI

Zagrożenia i przyszłość społeczeństwa obywatelskiego w Europie Środkowej

IDEA SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO

17 Samorządność, godność, solidarność – czego nas uczy polska tradycja?

– Z PROFESOREM ANDRZEJEM MENCWELEM ROZMAWIA PIOTR GÓRSKI

Im więcej potrafi ustanowić się samemu, nie szkodząc innym, lecz z nimi współdziałając, tym mniejsza potrzeba, aby odgórnie nas urządzano i nam nakazywano

SYTUACJA W POLSCE

20 Pod presją antypluralizmu

JAKUB WYGNAŃSKI

Jak kształtować i pielęgnować społeczeństwo otwarte, by nie zostało zniszczone przez jego wrogów?

24 Beneficjenci społeczeństwa obywatelskiego

ŁUKASZ DOMAGAŁA

Na nowej polityce rządu wobec społeczeństwa obywatelskiego korzystają sami rządzący

26 Poza sformalizowanymi strukturami

KATARZYNA IWIŃSKA

Coraz częściej obywatele uciekają od zinstytucjonalizowanej działalności. To wyzwanie dla profesjonalizacji społeczeństwa obywatelskiego oraz pozyskiwania funduszy

28 Złoty środek

DOROTA PIETRZYK-REEVES

Oddolne inicjatywy potrzebują wsparcia, ale nie takiego, które polega na wypracowywaniu określonej wizji społeczeństwa obywatelskiego

30 Pieniądze i standardy –

Z MATEUSZEM HALICKIM
ROZMAWIA WOJCIECH PRZYBYLSKI

Wiele organizacji pozarządowych opiera się na modelu projektowym, który jest niezdrowy

SYTUACJA PARTNERÓW ŚRODKOWOEUROPEJSKICH

32 Nie w swojej roli

ANDREJ NOSKO

Brak reprezentacji poglądów części społeczeństwa wśród partii politycznych sprawia, że ich rolę przejmują organizacje obywatelskie. Z tego powodu spada na nie ostra krytyka

35 Z nie naszych marzeń

VERONIKA MÓRA

Jeśli nie wpasujesz się w plan Viktora Orbána – zakładający dobre relacje z władzą, a także z Kościołem – nie zapewnisz swojej organizacji stabilności funkcjonowania

38 Nie idźmy tą drogą

JURAJ RIZMAN

Na Słowacji panuje obawa, że władza zastosuje środki wobec organizacji pozarządowych podobne do tych na Węgrzech i w Polsce

POTRZEBA REGENERACJI

W ostatnich latach o społeczeństwie obywatelskim zrobiło się nieco głośniejszą sprawą atakowania przez niektórych polityków i sprzyjające im media organizacji zajmujących się prawami człowieka, w tym migrantami, równością płci, działalnością watchdogową, czy za sprawą zaostrzenia polityki wobec tych fundacji i stowarzyszeń, które korzystają ze środków zagranicznych, do czego doszło na Węgrzech. W Polsce powołano Narodowy Instytut Wolności, silnego aktora kształtującego świat NGO zgodnie z ramami wyznaczonymi przez rząd. Z tych względów wiele podmiotów społeczeństwa obywatelskiego stanęło przed trudnościami finansowymi zagrażającymi ich działalności.

Do tego dochodzi przekładająca się również na kondycję trzeciego sektora kwestia pokoleniowa – nie tylko dotycząca udziału młodych osób w życiu społecznym, ale także rzeczywistego kształtowania społeczeństwa obywatelskiego przez dwudziesto- i trzydziestolatków. W czasach komunizmu w Europie Środkowej społeczeństwo obywatelskie rodziło się w opozycji do władzy. Te same osoby, wspierane w latach 90. przez młodsze pokolenie, już w wolnym świecie tworzyły organizacje i kształtowały środowisko je otaczające. Przynajmniej pod względem budowania od nowa mieli szczęście żyć w epokowym momencie i stali się ojcami założycielami oraz matkami założycielkami tego mikrokosmosu społecznego w każdym z krajów regionu. Tego nikt im już nie odbierze. Wielu z nich do dziś odgrywa w nim ważną rolę, niekiedy wręcz pomnikową.

Na portalu ngo.pl, będącym głównym miejscem wymiany wiedzy, informacji i opinii na temat społeczeństwa obywatelskiego w Polsce, od października b.r. toczy się dyskusja na temat zmiany pokoleniowej w świecie organizacji pozarządowych. Zapraszając do tej dyskusji, Hanna Frejlik zauważa, że w debacie

publicznej „pęknięcie pokoleniowe rysuje się wyraźnie między innymi wokół kwestii wartości. O ile dla jednych ważna jest wolność osobista, gwarantowana przez państwo, które stoi na jej straży, oraz sprawnie działający rynek, o tyle »młodzi« zwracają uwagę na wartości takie, jak między innymi bezpieczeństwo socjalne, prawa mniejszości seksualnych, czy kwestie ekologiczne”. Autorka zaproszenia wyraża jednak wątpliwość odnośnie ich przeciwstawności. Ale, co ważniejsze, zauważa, że porusza to „obok wspomnianego konfliktu wartości – takie sprawy jak dystrybucja prestiżu, inne formy działania, inne doświadczenia, a w efekcie również nierówna reprezentacja w przestrzeni publicznej, nie tylko politycznej”¹.

Zmiana pokoleniowa jest nieubłagana, jeśli społeczeństwo obywatelskie ma przetrwać, ale także, by mogło stawać się coraz silniejsze. Na pewno nie będzie ono wyglądało tak jak dotychczas. Nie przyjmie kształtu z marzeń tych, którzy budowali jego fundamenty w czasach komunistycznych oraz po 1989 r. Będą je tworzyli nowi ludzie, którzy inaczej rozłożą akcenty w hierarchii wartości i podejmowanych tematach, będą wykorzystywać nowe technologie – zarówno do działania, jak i pozyskiwania funduszy. Platformy crowdfundingowe, uberyzacja działań oraz pracy w obrębie społeczeństwa obywatelskiego, akcje społeczne czy protesty w mediach społecznościowych, jak w przypadku Black Monday czy akcji #MeToo, aktywność i współpraca poza sformalizowanymi strukturami – to wszystko należy już do instrumentarium zarówno działaczy społecznych, jak i osób, do których kierują oni swoje działania. Te nowe możliwości wiążą się nie tylko z nadzieją, ale stanowią dla społeczeństwa obywatelskiego zagrożenie związane ze spadkiem zaufania, wywołanym rozpowszechnianiem fake newsów oraz technologią deepfake, zamykaniem się w bańkach informacyjnych, czy wręcz postępującą atomizacją i konkurencją z coraz łatwiej dostarczaną rozrywką.

Wyzwanie stanowi również ciągłość, a więc co zostanie przekazane nowemu pokoleniu. To przypomina do pewnego stopnia dylemat z czasów odzyskania przez Polskę niepodległości. Poruszył go choćby Żeromski w *Przedwiośniu*, w scenie rozmowy Cezarego Baryki z Szymonem Gajowcem o przydatności doświadczenia budowania „społeczeństwa obywatelskiego” w czasach zaborów, gdy posiada się własne państwo. Dziś wydaje się, że przełomem zmuszającym nas do postawienia podobnego pytania o użyteczność doświadczeń jest nie tyle transformacja sprzed blisko 30 lat, co zmiany technologiczne. Czy w świecie cyfrowym dotychczasowe formy współdziałania mogą być jeszcze przydatne i skuteczne w budowaniu silnego społeczeństwa obywatelskiego? Czy doświadczenia przeszłych pokoleń mogą nam jeszcze do czegoś służyć? W najbliższych dekadach czeka nas sprawdzian z tego, jak dobrze młodsze pokolenie zostało przygotowane do odnawiania wspólnego świata.

Hannah Arendt uznała ciągłe zadanie odnowy świata przez kolejne generacje za warunek dla jego

trwania. Przygotowanie do niej leży po stronie wcześniejszych pokoleń i świadczy o ich miłości do świata oraz gotowości do brania za niego odpowiedzialności. Społeczeństwo obywatelskie, zarówno dla młodszych, jak i starszych, może być szkołą odpowiedzialności oraz miejscem odnowy. Natomiast jest z pewnością magmą trudną do uchwycenia w badaniach i analizach – materią niekształtną, ciągle w ruchu, mieszczącą rozmaite aktywności zarówno sformalizowane, jak i nieformalne, będącą gorącą od pasji osób ją tworzących – potęgą zdolną wywołać wybuch. Gdy do niego dochodzi, efektywnym rozprzestrzeniają się nie tylko w mediach społecznościowych, ale i na ulicach naszych miast.

Jeżeli w najbliższych latach czeka nas zmiana, warto zobaczyć, co dziedziczymy i z jakiej pozycji startujemy.

Redakcja

1. Hanna Frejlik, *Czy organizacje potrzebują zmiany pokoleniowej?*, [dostęp: 18.11.2018]. Dostępny w Internecie: <https://publicystyka.ngo.pl/czy-organizacje-potrzebujaja-zmiany-pokoleniowej-zapraszamy-do-dyskusji>.

ŹRÓDŁA NIEPOKOJU

Zagrożenia i przyszłość społeczeństwa obywatelskiego w Europie Środkowej

PIOTR GÓRSKI

Agencja Praw Podstawowych Unii Europejskiej (European Union Agency for Fundamental Rights – FRA) przygotowała raport na temat wyzwań stojących przed organizacjami działającymi na rzecz praw człowieka. Wynika z niego, że ich działania napotykają coraz większe trudności nie tylko w jednym lub kilku państwach członkowskich, ale w całej UE. W obecnych i stale zmieniających się warunkach zdolność organizacji pozarządowych do swobodnego działania oraz funkcjonowanie społeczeństwa obywatelskiego mogą zostać poważnie ograniczone. Rosną również trudności w dostępie do finansowania, a możliwości wpływania na procesy decyzyjne maleją. Raport pokazuje potrzebę profilowej analizy trzeciego sektora pod względem obszarów i tematów, którymi organizacje pozarządowe się zajmują. Całościowe ujęcie utrudnia zobaczenie sytuacji obszarów kluczowych, które decydują o kondycji trzeciego sektora i społeczeństwa obywatelskiego niezbędnych do sprawnie funkcjonującej demokracji.

Zagrożone są nie tylko te organizacje, które zajmują się prawami człowieka. W państwach nazywanych demokracjami nieliberalnymi – lub zmierzających w tym kierunku – na większe niż dotychczas presje wystawione są stowarzyszenia i fundacje, których działalność promuje takie demokratyczne wartości jak równość, tolerancja czy przejrzystość życia publicznego. Także różnorodność środowisk skupionych na rozwoju kultury, będącej przecież nośnikiem wartości i postaw, staje się w skrajnych przypadkach niepożądana tam, gdzie „liberalna demokracja” zostaje przez władzę okrzyknięta mianem projektu ideologicznego. A przecież to dzięki uczestnictwu w różnorodnej kulturze obywatele, w zgodzie ze

swoją wrażliwością, powinni mieć możliwość swobodnej ekspresji, a także możliwość uczestniczenia w działaniach je wyrażających lub byciu ich odbiorcą.

Tymczasem obecne dane dotyczące trzeciego sektora nie dają pełnego obrazu tej części organizacji, które skupiają się właśnie na prawach człowieka, rozwoju i swobodach społecznych czy kulturze. Spore nadzieje można wiązać z badaniami Stowarzyszenia Klon/Jawor, które w nadchodzącym raporcie pt. *Kondycja organizacji pozarządowych w Polsce 2018*, skoncentrowane będą na stowarzyszeniach i fundacjach zajmujących się ochroną praw i wolności człowieka, ochroną mniejszości, troską o zapewnienie równości szans, przeciwdziałaniem dyskryminacji; działalnością na rzecz równych praw kobiet i mężczyzn lub kontrolą standardów w życiu publicznym, działaniami antykorupcyjnymi czy działaniami strażniczymi.

Raport FRA podkreśla o trudności związane z pozyskiwaniem krajowych funduszy publicznych na działania organizacji zajmujących się prawami człowieka. Dotyczy to również stowarzyszeń i fundacji zajmujących się wymienionymi wyżej obszarami związanym z polityką, społeczeństwem i kulturą. Pozyskiwanie funduszy z różnych źródeł nie tylko umożliwi podejmowanie działań, ale również dostarcza wiedzy o samej organizacji, dzięki czemu można budować silniejszy trzeci sektor.

Patrząc w przyszłość społeczeństwa obywatelskiego, nie sposób nie zastanowić się nad udziałem młodego pokolenia w jego kształtowaniu.

Społeczeństwo obywatelskie w demokracji interakcyjnej

Czym jest w istocie społeczeństwo obywatelskie, jaka jest jego rola we wspólnocie politycznej oraz w czym przejawiają się największe zagrożenia dla

jego funkcjonowania? Niektóre osoby¹ błędnie utożsamiają społeczeństwo obywatelskie z oddawaniem raz na cztery lata głosu w wyborach parlamentarnych lub udziałem w okazjonalnych referendach. Można tak było sądzić jeszcze kilka dekad temu, lecz dziś nie stanowi to już warunku wystarczającego demokracji. Pierre Rosanvallon zauważył, że to demokracja interakcyjna stanowi ideał życia społecznego i politycznego we współczesnych państwach². To ciągły udział obywateli w sprawowaniu władzy, jego wpływ na decyzje jest miarą siły społeczeństwa obywatelskiego. Mówiąc dosadnie, lepiej jeśli przy niskiej frekwencji wyborczej obywatele chcą wpływać i ostatecznie oddziałują na decyzje wybranych polityków, niż gdy tłumnie chodzą do urn, ale między jednymi a drugimi wyborami nie angażują się w bieg spraw publicznych.

Nadając temu rozróżnieniu nazwę, możemy powiedzieć, że zaangażowane w aktywne kształtowanie instytucji i praw demokratycznych jest społeczeństwo republikańskie. To społeczeństwo republikańskie – a nie tylko obywatelskie – organizowało się przeciwko komunistycznym władzom, dążąc do zmiany politycznej. I to w ramach społeczeństwa republikańskiego, na bazie organizacji społecznych, tworzył się zaczyn przyszłych środowisk politycznych. Społeczeństwo obywatelskie w pewnym sensie też jest ściśle posłuszne prawom – bez względu na ich ocenę – i prowadzi swoją działalność jako niezbędny, ale neutralny dla spraw państwa sektor wspierający rozwój społeczno-ekonomiczny. W ten sposób tworzy przestrzeń dla społeczeństwa republikańskiego, które wychodzi poza ogólną definicję społeczeństwa obywatelskiego, by poprzez aktywny wpływ na sprawy państwa wypełniać obietnicę demokracji interakcyjnej.

Społeczeństwo obywatelskie to nie tylko aktywność obywateli nastawionych na sprawy polityczne, społeczne czy kulturowe. W sensie liczebności organizacji to przede wszystkim działalność sportowa, hobbystyczna, charytatywna, pomocy społecznej, a nawet funkcjonowanie ochotniczych straży pożarnych. Te obszary wzbudzają też najmniej kontrowersji. Choć niezmiennie od lat pojawiają się głosy wskazujące na trudności wynikające z wrzucania do jednego worka tak różnych podmiotów, to wciąż pozostaje wątpliwość, co w przypadku, jeśli stowarzyszenie biegaczy przełajowych zechce zorganizować *Bieg żołnierzy wyklętych* albo fundacja numizmatyków zorganizuje wystawę *Od walut narodowych do Euro* z okazji Dnia Europy, czyli spraw mogących wpisywać się w aktualne spory polityczne. Na uwagę zasługują sukcesy organizacji skupionych na

działalności charytatywnej, które w Polsce radzą sobie całkiem nieźle. Regularnie rosnące wpływy ze zbiórek takich jak Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy czy przekazywanie 1 proc. podatku na Organizację Pożytku Publicznego (OPP) ukazują zarazem dysproporcje w ramach sektora: trzydziestu największym beneficjentom będącym organizacjami charytatywnymi przekazano 345 mln zł, czyli ponad 52 proc. całej puli pieniędzy, co oznacza, że na pozostałe 8208 podmiotów przypadło 315 mln³. Organizacje charytatywne mogą także stawać się obiektem politycznych sporów i utrudnień ze strony rządzących polityków – przykład stanowią organizacje pomagające migrantom, jak to miało miejsce na Węgrzech i w Polsce. To pokazuje trudności z wyraźnym wyodrębnieniem kluczowego obszaru dla funkcjonowania współczesnych państw.

Zanim przejdziemy dalej, poczynić należy jeszcze jedną uwagę dotyczącą społeczeństwa obywatelskiego. W jego ramach mieści się zarówno działalność sformalizowana, jak i niesformalizowana. Z jednej strony są to więc stowarzyszenia i fundacje – organizacje posiadające osobowość prawną lub tzw. ułomną osobowość prawną. Z drugiej to aktywność osób poza formalnymi strukturami, spontaniczna aktywność obywateli, często nawet przez nich samych niepostrzegana jako wpisująca się w działania społeczeństwa obywatelskiego. W przypadku społeczeństwa republikańskiego przejawia się ona w udziale w protestach czy zamieszczaniu komentarzy na lokalnych portalach lub forach internetowych.

Spróbujmy porównać społeczeństwo obywatelskie do organizmu człowieka. Obywatele, organizacje i prawo stanowią układ szkieletowo-mięśniowy, może więc się rozbudowywać, nabierać masy i siły, może również stawać się coraz bardziej cherlawe, jest narażone na zwyrodnienia i kontuzje. Równie istotny jest układ krwionośny. Tym z kolei są kwestie finansowe niezbędne do stałej aktywności. Źle funkcjonujący może prowadzić do niedotlenienia, a nawet zawałów, nieodpowiednia dieta może natomiast prowadzić do osłabienia lub wręcz anemii. Ale oczywiście życie nie wiąże się tylko z biologicznym istnieniem czy przetrwaniem. Również ważny jest wymiar duchowy. Tę rolę, którą dla ludzi pełni kultura, a dla niektórych religia, w przypadku społeczeństwa pełnią idee oraz szczytne cele. To na nich najczęściej skupiają się organizacje pozarządowe, jednak za cenę wymiaru praktycznego, związanego z tym wymiarem egzystencjalnym. To tak, jakby ktoś poświęcił się wyłącznie praktyce duchowej, zaniedbując własne zdrowie.

Organizacje pozarządowe w demokracji nieliberalnej

W dalszej części przyjmę więc perspektywę organizacji formalnych zajmujących się kwestiami politycznymi, społecznymi i kulturowymi. Są one papierkiem lakmusowym kondycji społeczeństwa obywatelskiego. To ich działalność wzbudza najwięcej kontrowersji, jest przedmiotem debat publicznych, to na nich skupiają się z kolei działania władz zarówno państwowych, jak i lokalnych, nie tylko w Polsce, ale także w innych krajach. Bywają wspierane, bywają pomijane, ale potrafią być również szykanowane. W państwach określanych mianem demokracji nieliberalnej lub idących w jej kierunku stosunek rządzących do tych organizacji dobrze obrazuje następujący przykład wobec podejmowanych działań społeczeństwa republikańskiego.

W konkursie na dofinansowanie czasopism na rok 2018, ogłoszonym przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, jak co roku mogły brać udział organizacje, które wpisują się w powyższy schemat. Oprócz wydawców periodyków zajmujących się bardzo określoną branżą o dofinansowanie ubiegali się również ci, którzy publikują czasopisma prezentujące różne stanowiska ideowe i wrażliwości w sprawach publicznych. Tylko spośród nich w pierwszej turze dofinansowanie uzyskało 16 pism o charakterze konserwatywnym lub związanym z chrześcijaństwem (nawet tych, które są krytyczne wobec obecnej władzy), ale ani jedno mieszczące się w innym miejscu spektrum ideowego. Dzięki złożonemu odwołaniu wsparcie otrzymały dwa kolejne pisma o profilu chrześcijańskim i jedno liberalnym. To oczywiście tylko niewielka część społeczeństwa obywatelskiego (w konkursie wzięło udział ok. 140 organizacji), nawet uwzględniając czytelników tych niszowych czasopism, ale już na tym przykładzie widać wiarę w formacyjny charakter trzeciego sektora – mogący kształtować zarówno postawy uważane przez konkretne rządy za wartościowe, jak i te, którym są niechętnie. Potwierdzają to wyniki konkursów z ostatnich 10 lat, w których przed 2016 r. problemy z uzyskaniem wsparcia miały z kolei organizacje konserwatywne, choć nie w takim dużym stopniu.

Widać więc, że rządzący doceniają potencjał organizacji pozarządowych i ich oddziaływanie na kształt społeczeństwa. Pełnią więc one ważną rolę w państwie, które przecież nie jest czymś zewnętrznym ani obcym dla obywateli. Nie jest tylko zbiorem instytucji i działających w nich polityków i urzędników. Państwo to my! A więc także ok. 134 tys. organizacji

– stowarzyszeń i fundacji, z czego można szacować, że ok. 30 tys. to organizacje zajmujące się sprawami politycznymi, społecznymi i kulturowymi⁴.

Od tego miejsca mówiąc o nich, będę zamiennie stosować następujące określenia: trzeci sektor, organizacje pozarządowe, NGO, stowarzyszenia i fundacje, a także społeczeństwo obywatelskie oraz społeczeństwo republikańskie, pamiętając, że w każdym z tych przypadków interesujące nas tu organizacje stanowią tylko ich część.

Uzależnienie trzeciego sektora od środków publicznych jest jego bolączką. Ich łączny udział we wszystkich organizacjach w 2015 r. wyniósł 55 proc.⁵, co oznacza, że są istotną częścią budżetów poszczególnych stowarzyszeń i fundacji, bez której ich aktywność byłaby albo mocno ograniczona, albo niemożliwa. Nie jest to tak słaby wynik jak w Czechach, gdzie wskaźnik ten wynosi 65 proc., czy Belgii (68 proc.), ale wciąż daleko nam do Norwegii (43 proc.), Węgier (35 proc.), Szwecji (16 proc.) czy Niemiec (10 proc.)⁶

Na szczęście świadomość zbyt dużego udziału środków publicznych w stowarzyszeniach i fundacjach od kilku lat jest coraz bardziej obecna, choć wciąż problem stanowią możliwości przejścia na bardziej zróżnicowany sposób finansowania, w taki sposób, by stanowiło to nie tylko dodatek, ale było źródłem stabilności sytuacji finansowej organizacji i ciągłości działań. Nie pomagają w tym programy grantowe, w szczególności te jednoroczne, które uniemożliwiają planowanie strategiczne. To przekłada się również na brak pewności zatrudnienia pracowników, którzy często funkcjonują w systemie projektowym. Z jednej strony prowadzi to do sytuacji, w której osoby albo traktują tę aktywność jako dodatkowe zajęcie po pracy – co można postrzeżać również jako możliwość aktywnego udziału każdego obywatela w społeczeństwie obywatelskim – albo podejmują się pracy przy kilku projektach naraz. Z drugiej strony utrudnia planowanie przyszłości tym, którzy decydują się podjąć pracę w organizacjach pozarządowych. Niewiele osób wiąże więc swoją karierę z NGO, traktując pracę w nich jako zdobycie pewnego unikalnego doświadczenia lub jako okres przejściowy przed znalezieniem zatrudnienia w innym sektorze. Z trudnym przychodzi też pozyskanie pracowników, którzy posiadają doświadczenie pracy w innych branżach, co z pewnością przyczyniłoby się do podniesienia poziomu profesjonalizacji stowarzyszeń i fundacji. Taki model zniechęca również osoby młode, dla których brak stabilności i niskie zarobki są dziś nieatrakcyjne.

Innym wyzwaniem, z którym muszą mierzyć się organizacje pozarządowe, jest obraz trzeciego sektora w społeczeństwie. Wielki wpływ mają na to przekazy medialne. Z tego powodu wciąż najwięcej osób utożsamia trzeci sektor z organizacjami charytatywnymi (79 proc. Polaków uważa, że organizacje pozarządowe zajmują się głównie pomaganiem potrzebującym, a 77 proc., że zajmują się głównie zbieraniem pieniędzy, choć w rzeczywistości jedynie dla 6 proc. jest to główny cel). „Polskie społeczeństwo nie jest przekonane ani o uczciwości, ani o efektywności organizacji pozarządowych. (...) Niemal 50 proc. jest też przekonanych, że dochodzi w nich do nadużyć i prywaty”⁷, co przyczynia się do wciąż niewystarczającego wsparcia z ich strony. Do tego aż 54 proc. Polaków uważa, że organizacje nie powinny zatrudniać płatnych pracowników, co musiałoby się przekładać na profesjonalizację działań⁸. A przecież to właśnie prywatne osoby oraz biznes mogą stanowić ważne źródło finansowania, przyczyniając się do zrównoważonej „diety” stowarzyszeń i fundacji. Wymaga to jednak pracy ze strony samych organizacji pozarządowych – zmiany niekorzystnego wizerunku własnego poprzez trafiającą do wyobraźni opowieść o sektorze i sobie samych, ale przede wszystkim poprzez poprawę swojego funkcjonowania, co nie jest łatwym zadaniem bez uprzedniej zmiany przeświadczeń na swój temat. Tylko w ten sposób można zdobyć zaufanie pozostałych interesariuszy trzeciego sektora – obywateli, biznesu, transgranicznych organizacji, władz państwowych i samorządowych.

Dla części organizacji źródłem problemów jest wyraźne opowiadanie się po jednej stronie spektrum debaty publicznej, czy to na poziomie ogólnopństwowym, regionalnym, czy lokalnym. Prowadzi to do dwojakich konsekwencji. W momencie gdy organizacja prowadzi działalność, której dana władza jest nieprzychylna, może prowadzić to do nieprzyznania jej wsparcia finansowego ze środków będących w jej dyspozycji. W ten sposób można albo ograniczać możliwość ekspresji danych wartości, albo utrudniać kontrolowanie rządzących. Prowadzić może również do zerwania ciągłości działań i profesjonalizacji funkcjonowania organizacji, w tym zwiększania doświadczenia i podnoszenia kompetencji osób zajmujących się daną działalnością, a także pozyskiwaniem i szkoleniem nowych osób. Traci na tym całe społeczeństwo obywatelskie. Drugą konsekwencją, jak często bywa w przypadku zgodności ideowej danej organizacji z aktualnie rządzącym układem politycznym, jest przechodzenie najbardziej aktywnych i wartościowych osób do instytucji publicznych, ministerstw czy urzędów, co zmniejsza potencjał danej organizacji. Jeśli nie wykształcą swoich potencjalnych następców, co, jak wspomniałem, jest trudne, jeśli reprezentują odmienną wrażliwość niż wcześniej rządzący, traci na tym nie tylko organizacja, ale także społeczeństwo – zanika bowiem określona praktyka i wiedza. W tym przypadku państwo nie tyle zyskuje dobrego funkcjonariusza, który dopiero uczy się swojego fachu, co traci cenne doświadczenie danej organizacji, bowiem jak zostało powiedziane wcześniej,

Na początku 2018 r. zarejestrowanych było ok. 134 tys. organizacji, z czego 95,5 tys. to stowarzyszenia, 22 tys. to fundacje, a ok. 16,5 tys. to ochotnicze straże pożarne. Na podstawie danych GUS i wyników badań Stowarzyszenia Klon/Jawor szacuje się, że aktywnych jest 70 proc., co – jeśli odliczyć ochotnicze straże pożarne – daje ok. 83 tys. działających bardziej lub mniej aktywnie.

Organizacji zajmujących się polityką, społeczeństwem i kulturą jest ok. 56 tys. Z tym że oprócz tych niedziałających liczba ta może obejmować również te już nieistniejące. Zatem dotychczas w bazie dobrowolnie zarejestrowało się blisko 16 tys. organizacji związanych z kulturą, sztuką i tradycją, ok. 9,5 tys. skupionych na edukacji i wychowaniu, ok. 13 tys. zorientowanych na rozwój lokalny, 5,8 tys. zajmujących się prawami człowieka i demokracją, ponad 6,5 tys. zajmujących się działalnością międzynarodową oraz ok. 1,7 tys. wspierających organizacje pozarządowe i działalność społeczną.

państwo to nie tylko instytucje administracji centralnej oraz samorządowej.

Wyraźna identyfikacja ideowa może ułatwiać lub utrudniać wsparcie finansowe ze strony biznesu lub osób prywatnych. O ile raczej zyskuje się wtedy prywatnych donorów, to biznes bywa bardziej ostrożny, kierując się zabezpieczeniem własnego interesu.

Obywatelski fitness

Jak wcześniej zostało wspomniane, społeczeństwo obywatelskie nie może żyć tylko szlachetnymi ideaми, musi zadbać też o swój wymiar egzystencjalny. Najlepiej temu służy odpowiednio zbilansowana dieta, czyli zróżnicowanie przez organizacje pozarządowe źródeł finansowania, tak by jak najmniej narażać się na brak podstawowej stabilności funkcjonowania umożliwiającej planowanie w dłuższym okresie, a także budowanie swojego potencjału i rozwój.

Dzięki temu dostarcza się organizmowi odpowiednich składników, które w tym przypadku stanowią również sygnały trafiające do danego stowarzyszenia czy danej fundacji, mówiące o podejmowanych przez nie działaniach – odpowiadającym potrzebom i oczekiwaniom społecznym, świadczących o efektywności, otrzymujących kredyt zaufania. Chcąc zbadać kondycję trzeciego sektora, warto zobaczyć więc, czego można dowiedzieć się o nim na podstawie pozyskiwania przez niego środków finansowych z różnych źródeł. Przyjrzymy się kilku składnikom zrównoważonej diety pod kątem wiedzy, jakiej mogą nam one dostarczyć, oraz aktywności, którą należy podejmować, by być *fit*. Omówimy więc niektóre kwestie związane z crowdfundingiem, społeczną odpowiedzialnością biznesu, dofinansowywaniem ze środków publicznych i transgranicznym finansowaniem.

Crowdfunding, czyli wielki test dla NGO

Pozyskiwanie przez organizacje pozarządowe darowizn od prywatnych osób powinno być szczególnie interesujące. Mogą to być zbiórki publiczne, wpłaty 1 proc. z podatku na Organizacje Pożytku Publicznego czy crowdfunding. Trzeba jednak pamiętać, że 27 proc. Polaków przekazuje darowizny na organizacje pozarządowe, w tym charytatywne, inne niż Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy (jeśli dodamy wyniki WOŚP do tej statystyki, to uzyskamy 52 proc.)⁹. Z punktu widzenia całego społeczeństwa obywatelskiego to również najbardziej interesujący sposób pozyskiwania funduszy, ponieważ angażuje obywateli, pobudza ich

aktywność, nawet jeśli ogranicza się do podzielenia się swoimi pieniędzmi, wsparcia konkretnego stowarzyszenia czy fundacji albo podejmowanych przez nie projektów. Przekonanie ludzi do przekazywania nawet drobnych wpłat, najlepiej regularnie, a następnie utrzymanie tych osób przy sobie nie jest łatwe.

W ostatnich latach coraz większą popularność zyskują platformy crowdfundingowe. Coraz więcej osób i organizacji uruchamia i prowadzi zbiórki za ich pomocą. Niech przykładem dynamiki będzie jedna z najpopularniejszych platform w Polsce, w której suma zebranych pieniędzy w kwietniu 2017 r. wynosiła 13 mln, zaś we wrześniu 2018 r. blisko 20 mln i należy się spodziewać, że stale i coraz szybciej będzie się powiększać. Co prawda przez półtora roku zmniejszyła się średnia kwota wsparcia z 85 zł do 80 zł oraz średnia liczba osób wspierających udaną kampanię z 143 do 138, ale nie są to duże zmiany i mogą wynikać z pojawienia się nowych użytkowników – wspieranych i wspierających. Platforma chwali się do tego, że udane projekty osiągnęły 176 proc., a więc znacznie przekraczają zakładane cele finansowe, ale tę statystykę zawiązują dwie kategorie projektów, na które prowadzona jest zbiórka: gry komputerowe (241 proc.) oraz tradycyjne „gry bez prądu” (349 proc.). Trzeba jednak pamiętać, że 60–70 proc. kampanii, jak wskazuje autor bloga WeTheCrowd, ponosi porażkę¹⁰.

Crowdfunding nie jest więc cudownym środkiem, który wystarczy zacząć stosować, a osiągnie się sukces. Wymaga on ciężkiej pracy i jest inwestycją, na którą niestety nie wszystkie organizacje mogą sobie pozwolić. Z pewnością łatwiej jest organizacjom rozpoznawalnym, których działania są znane i cenione przynajmniej przez określoną grupę osób dzielącą przedstawiane przez nią wartości i cele, albo robi się o nich głośno w wyniku skandalu. W takich przypadkach decydować może efekt skali lub posiadanie nawet niezbyt licznych, ale silnie utożsamiającego się środowiska wokół siebie. To nie oznacza jednak, że także w ich przypadku niepotrzebne jest poświęcenie pracy, czasu, energii, a także pieniędzy, by udział darowizn w budżecie organizacji stanowił ważną jego część. Wymagać to może czasami zatrudnienia do tego zadania dodatkowego pracownika, co – biorąc pod uwagę możliwości finansowe trzeciego sektora – nie zawsze jest możliwe. Koło się zamyka.

Dlaczego mimo wszystko organizacje pozarządowe powinny podejmować próby pozyskiwania w ten sposób środków? Tworzenie kampanii jest ćwiczeniem dla stowarzyszenia lub fundacji. Zmusza do

wyartykułowania wyraźnie celów; do przemyślenia dotychczasowych działań, które im służyły; odpowiedzi na pytanie, czy były one wystarczająco wartościowe i interesujące dla odbiorców; doprecyzowanie, kim oni są; zobaczenie, co jest lub może być zasobem organizacji, nawet takim, który wcześniej był niezauważony. Zmusza więc do myślenia strategicznego, długofalowego, bez którego szanse powodzenia są niewielkie. Może również być źródłem nowych pomysłów, także tych związanych z zaangażowaniem w większym stopniu odbiorców i osób zainteresowanych współdziałaniem. Nawet jeśli ostatecznie organizacja nie zdecyduje się uruchomić akcji crowdfundingowej, czy to z obawy przed sprawdzianem, czy z niewiary w powodzenie lub braku rąk do pracy, może dać to wiedzę o niej samej albo impuls rozwojowy.

Sukces crowdfundingu jest możliwy jedynie, gdy pomysły organizacji przekonują nie tylko samych jej członków. Jest więc formą testu, swoistym społecznym votum zaufania. Oczywiście nie bezwzględny i obiektywny. Wiemy, że w crowdfundingu decydują emocje i doświadczenia, ale czy w przypadku społeczeństwa obywatelskiego nie jest podobnie? Tyle że to już nie jest prosta reakcja w mediach społecznościowych typu „lubię to”. Wiąże się z większym zaangażowaniem, nawet jeśli jest to przekazywanie jedynie kilku złotych miesięcznie. To dowartościowanie działalności i kredyt zaufania.

Za odmianę crowdfundingu można również uznać pozyskiwanie środków z 1 proc. podatku na Organizację Pożytku Publicznego, który być może wymaga zmiany w kierunku wzmacniania jego wpływu na organizacje, których celem są sprawy publiczne, jak np. organizacje strażnicze, a tym samym zwiększenie ich niezależności od potencjalnych decyzji polityków, którzy, jeśli zależy im na interesie publicznym, powinni dbać również o jak największą aktywność społeczeństwa republikańskiego w ramach demokracji interakcyjnej. Zmiana myślenia potrzebna jest nie tylko u osób z trzeciego sektora, ale także po stronie politycznych reprezentantów obywateli.

Obecnie zadaniem trzeciego sektora jest więc znalezienie pomysłów na zwiększenie zaangażowania obywateli, tym samym dostarczanie informacji zwrotnej. Z pewnością jednym z koniecznych elementów powinna być omawiana wcześniej zmiana wizerunku umożliwiająca powiększenie bazy potencjalnych darczyńców. Informacje, które można znaleźć na platformach crowdfundingowych, wymagające

z pewnością jeszcze badań, mówią nam również wiele o samych obywatelach, przede wszystkim jakiego typu aktywności ich interesują i jakie chcą wspierać. To może być pewna wskazówka dla NGO, poprzez jakie działania mogą realizować swoje cele statutowe, a także potencjalnie z kim łączyć swoje siły, wchodzić we współpracę.

Biznes Społecznie Zaangażowany jako partner przedsiębiorstw

Oczywistym kierunkiem jest biznes. Crowdfunding może być zresztą przydatnym narzędziem do rozpoczęcia współpracy między organizacją pozarządową a przedsiębiorstwem. Sukces przy pozyskiwaniu prywatnych darczyńców może być dodatkowym argumentem w rozmowach z firmami będącymi potencjalnymi sponsorami. Pokazuje bowiem, że jest zainteresowanie konkretnym działaniem, potwierdzone nie tylko ciepłym słowem czy lajkami, ale również gotowością do zainwestowania w dane przedsięwzięcie przez pewne grono osób. Dla ludzi biznesu to niezwykle ważne, wszak to podstawowa miara ich działalności. Niektórzy przedsiębiorcy traktują zresztą platformy crowdfundingowe jako formę badania rynku.

W tych rozważaniach nieustannie przejawia się kwestia zmiany sposobu myślenia, może nie tyle odwrócenia, co jego rozszerzenia. W ciągu dwóch ostatnich dekad w Polsce można było zaobserwować je właśnie wśród ludzi biznesu. Coraz bardziej zrosła i powszechna stała się dla nich kwestia społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR). Czy biznes przestał być przez to biznesem? Nie, ale stał się bardziej wrażliwy na kwestie związane z wymiarem społecznym i zaczął uwzględniać je w swoich działaniach. Teraz podobna zmiana potrzebna jest NGO, które nie powinny dłużej uciekać od tego, że są swoistym biznesem, biznesem społecznie zaangażowanym. Oczywiście ich działalność nie jest podporządkowana zyskowi, lecz głoszoną przez nie ideom, także w mniejszym stopniu opiera się na pozyskiwaniu indywidualnych klientów i sprzedaży towarów lub usług – choć crowdfunding może być tego namiastką – jednak pozyskiwanie środków na funkcjonowanie organizacji i projekty i troska o wynagrodzenie dla osób pracujących lub współpracujących zbliża niektóre stowarzyszenia i fundacje do biznesu. Niestety procentowy udział osób zatrudnionych w trzecim sektorze jest wciąż niski i wynosi jedynie 1,5 proc. – na Węgrzech jest to 3,5 proc., w Czechach 1,9 proc., w Szwecji 3,9 proc., Norwegii 3,6 proc., Niemczech 6 proc., a w Belgii aż 11,5 proc.¹¹

Tak jak niektóre przedsiębiorstwa zabiegają o podpisywanie krótko-, średnio- lub długookresowych kontraktów, tak NGO również skupiają się na pozyskiwaniu środków od potencjalnych „kontrahentów”, umożliwiając im stabilne funkcjonowanie i realizację projektów. Światy biznesu i NGO nie muszą więc bez zrozumienia dziwnie na siebie patrzeć, ale mogą być partnerami. Doprowadzenie do większego procentowego udziału wartości dodanej NGO w PKB wskazywałoby, że stają się one coraz bardziej prężne, ich przychody rosną, a tym samym mają większy wpływ na gospodarkę. Obecnie udział kosztów trzeciego sektora wynosi ok. 1,4 proc. PKB, dla porównania na Węgrzech jest to 4,5 proc., w Czechach 1,7 proc. (3,6 proc. z uwzględnieniem pracy wolontariuszy), w Norwegii 6,5 proc., w Szwecji 3,2 proc., w Niemczech 4,1 proc. (bez wartości pracy wolontariuszy), w Belgii 10,9 proc.¹²

Udział w trzeciego sektora w budowaniu PKB może zostać powiększony również poprzez prowadzenie działalności gospodarczej lub odpłatnej działalności statutowej (w 2014 r. łącznie stanowiły one 11 proc. udziału w przychodach NGO¹³). W szczególności gdy budżet organizacji jest coraz większy ze względu na pozyskiwanie funduszy z innych źródeł, również zwiększać się mogą przychody z działalności gospodarczej, która nie może stać się dominującą dla organizacji pozarządowej. Szczególną formą może być subskrypcyjny dostęp do efektów działań organizacji, który można połączyć przecież ze składkami członkowskimi. Trzeba jednak pamiętać, że aż 63 proc. Polaków uważa, że organizacje pozarządowe nie powinny świadczyć swoich usług odpłatnie¹⁴, co z pewnością utrudnia skuteczność takich metod.

Trzeci sektor i biznes muszą popracować nad wzajemną komunikacją. Dla organizacji pozarządowych oznacza to skupienie się w większym stopniu na języku korzyści płynących dla potencjalnego donora, np. organizacje społeczne i kulturalne mogą w ramach projektów uwzględniać również elementy skierowane do pracowników danej firmy i ich rodzin. Często mogą to być nowi odbiorcy działań organizacji. Jednak przygotowanie oferty musi zostać poprzedzone odpowiednim rozpoznaniem, by przedstawić ją tym, którzy potencjalnie mają największą szansę się nią zainteresować – firmie mającej w swojej dotychczasowej aktywności wspieranie projektów o podobnej tematyce, kadry zarządzającej, dla której z pewnych powodów to ważny temat związany z ich wrażliwością lub zainteresowaniami.

W tym pierwszym przypadku może pomagać baza dobrych praktyk, którą prowadzi Forum Odpowiedzialnego Biznesu. Znajduje się w niej ponad 3,5 tys. dobrych praktyk, którymi podzieliły się 585 firmy. Najmniej liczną grupę stanowią działania związane z prawami człowieka. W raporcie z 2017 r., w którym opisano blisko 1,2 tys. praktyk, odnotowano w tym obszarze 20 nowych i 17 długoletnich. Na przeciwnym brzegu znajduje się aktywność biznesu na rzecz zaangażowania społecznego i rozwoju społeczności lokalnych. To pokazuje, że nimi też najchętniej chwalą się przedsiębiorcy. W zeszłym roku blisko 500 projektów (244 nowych i 236 długoletnich) prowadziło 138 firm, przy czym część z nich związana była np. z aktywnością fizyczną.

Z perspektywy liczby interesujących nas tu organizacji pozarządowych (ok. 30 tys.) to wciąż niewielkie zaangażowanie. Trudno też oszacować wielkość projektów i ich znaczenie dla budżetu organizacji. Trzeba jednak podkreślić, że trend jest zwykły. Pomocne mogą okazać się również zmiany w prawie – jak nałożona na firmy dyrektywa unijna (2014/95/UE) w sprawie ujawniania danych niefinansowych i informacji na temat różnorodności. Punktami obowiązkowymi w takich sprawozdaniach będą kwestie związane z przeciwdziałaniem korupcji oraz poszanowaniem praw człowieka. Pomóc to może w uzyskaniu szerokiej wiedzy dotyczącej społecznej odpowiedzialności biznesu, wciąż przecież bardzo niepełnej. Może przyczynić się również do podejmowania przez przedsiębiorstwa wspólnych działań i ich współfinansowania, jeśli możliwości finansowe nie będą pozwalały im na samodzielną aktywność w określonym obszarze. W szczególności przydatne może to być w przypadku małych i średnich firm, które chętnie działają w skali regionalnej, współpracują z lokalną społecznością i wspierają jej rozwój, a co pozwoliłoby na podejmowanie działań na większą skalę, choć niekoniecznie terytorialną. Dla organizacji pozarządowych, którym często właśnie z takimi firmami najłatwiej nawiązać współpracę, zwiększyłoby to możliwości dywersyfikacji źródeł finansowania, a ubieganie się o nie dostarcza dodatkowej wiedzy na temat projektów.

Współpraca NGO z biznesem pomaga stowarzyszeniom i fundacjom w ich profesjonalizacji, poszerzaniu doświadczeń wpływających na ich funkcjonowanie, co może sprzyjać podejmowaniu współpracy, niezbędnej szczególnie przy pozyskiwaniu środków ze źródeł zagranicznych.

Transgraniczne finansowanie, czyli nowe horyzonty

Wiele państw i organizacji międzynarodowych przeznacza środki budżetowe na finansowanie lub współfinansowanie działań realizowanych przez społeczeństwo obywatelskie w krajach partnerskich lub członkowskich. W 2014 r. ich udział w przychodach trzeciego sektora stanowił 25 proc., przy czym fundusze unijne stanowiły 23 proc.¹⁵). Oprócz tego funkcjonują również prywatne organizacje grantodawcze, w których przedstawiciele trzeciego sektora mogą ubiegać się o finansowanie lub dofinansowanie projektów (3 proc. udziału w przychodach NGO¹⁶). W każdym przypadku istnieje oczywiście określona agenda związana z obszarami tematycznymi i celami, którym te środki mają służyć.

Wokół niektórych pojawia się wiele kontrowersji. Dochodzi do tego, że politycy chcieliby ograniczać możliwości pozyskiwania przez NGO funduszy z tych źródeł. Tak stało się na Węgrzech, w Polsce z kolei wstrzymane zostały wypłaty środków unijnych z Funduszu Azylu, Migracji i Integracji dla NGO, a konkursy MSWiA nie zostały rozstrzygnięte. Często w tym kontekście pojawiają się argumenty, że rzekome obce siły chcą wpływać na kształt danego społeczeństwa – jego wartości, przekonania, postawy. Zapomina się przy tym, że w silnie podzielonych społeczeństwach istnieje duża różnorodność wrażliwości i idei, podzielanych także przez członków innych wspólnot. Jeśli nie naruszają one praw człowieka, powinny być wyrażane publicznie poprzez określone aktywności. Jeśli natomiast znajdują się środki na nie, świadczy to jedynie o międzynarodowej wspólnocie idei posiadającej podobne wartości i postawy. Trudno uznać, by był to powód do tego, by blokować lub utrudniać takiej części społeczeństwa obywatelskiego prowadzenie działań. Nierównowaga, jaką można zaobserwować w środkach finansowych przeznaczanych na konkretne wartości i cele, nie może być również powodem, dla którego podejmowane są decyzje mające wpływać na funkcjonowanie tych organizacji.

Oczywiście nie wszystkie tematy budzą takie same kontrowersje, jak na przykład kwestie migracyjne. Na ich przykładach można zobaczyć przyjaźniejszy wymiar finansowania transgranicznego i międzynarodowej współpracy organizacji pozarządowych. Wymaga on często spełniania kilku warunków świadczących o ich kondycji – kwalifikacji odpowiednio dużego zespołu, doświadczenia w pozyskiwaniu środków (jeśli jest się liderem projektu), posiadanie wkładu finansowego oraz

perspektywa płynności finansowej. Szczególnie jest to istotne w przypadku funduszy unijnych – krajowych i regionalnych programów operacyjnych (w ramach których 57 proc. konkursów było skonstruowanych w ten sposób, że mogły w nim brać udział NGO), Programów Europejskiej Współpracy Regionalnej, Programu Kreatywna Europa oraz Programu Horyzont 2020. Według danych Ministerstwa Rozwoju do końca 2016 r. NGO złożyły ponad 5 tys. wniosków o dofinansowanie na kwotę ponad 9,6 mld złotych¹⁷. Rozważane jest również uruchomienie Funduszu na rzecz Demokracji, skierowanego do organizacji z państw członkowskich UE.

Pozyskiwanie środków zagranicznych wiąże się często z tworzeniem konsorcjów i partnerstw złożonych z podmiotów reprezentujących różne dziedziny, np. biznes, jednostki naukowe, podmioty sektora finansów publicznych, pochodzących z kilku krajów. To wymusza nawiązywanie odpowiednich relacji i profesjonalizację. W grę wchodzi tu bowiem ubieganie się o duże pieniądze, sięgające kilku milionów. Potrzebny jest odpowiedni poziom zaufania między partnerami. Można je zbudować poprzez posiadanie odpowiedniego portfolio organizacji, ale także dobre relacje. Te z kolei najlepiej osiąga się dzięki bezpośrednim spotkaniom. Tu jednak polskie stowarzyszenia i fundacje mogą napotkać trudności związane na przykład z brakiem funduszy na delegacje. Dla partnerów, nie tylko biznesowych, ale także pochodzących z bogatszych krajów może być to niezrozumiałe, podważa również wiarygodność nie mogącej pozwolić sobie na wyjazdy biznesowe organizacji. Nawet jeśli nowe technologie umożliwiają nam szybsze i częstsze komunikowanie się, to nie zastąpią one bezpośrednich spotkań.

Współpraca z podmiotami reprezentującymi różne branże oraz pochodzącymi z zagranicy umożliwia stowarzyszeniu czy fundacji zobaczenie siebie w nowym świetle, rozpoznanie swoich mocnych i słabych stron. Nawet jeśli ostatecznie nie uda się pozyskać środków, to przygotowywanie projektu, często wielomiesięczne, umożliwia bliższą relację z partnerami posiadającymi odmienną perspektywę i, inną kulturę funkcjonowania. Dla organizacji pozarządowych to okazja do nabycia nowych kompetencji i podnoszenia dotychczasowych. Ciągłość staje się elementem budowania siły społeczeństwa obywatelskiego.

Niestety czasochłonność procesu aplikacyjnego – wymagającego stałego i dość intensywnego kontaktu z pozostałymi konsorcjantami, a w momencie powodzenia aplikacji czasu i nakładu pracy poświęconego na

prowadzenie projektu i jego sprawozdawczość, co w szczególności dotyczy NGO opierających się na małym zespole – bywa mocno angażująca. Do tego posiadanie stabilnego, czasem kilkuletniego finansowania potrafi przeszkadzać w prowadzeniu aktywności mającej na celu budowanie strategii rozwoju stowarzyszenia lub fundacji w oparciu o dywersyfikację źródeł finansowych.

Krajowe środki publiczne, czyli zaufanie do instytucji publicznych

Wielką siłą, przerażającą się paradoksalnie w słabość organizacji pozarządowych, jest umiejętność pozyskiwania funduszy z krajowych środków publicznych. Jeśli będziemy mogli powiedzieć za kilka lat, że w równej mierze nabrały kompetencji w zdobywaniu wsparcia z innych wspomnianych tu źródeł – crowdfundingu, współpracy z biznesem oraz funduszy pochodzących od zagranicznych grantodawców – i będzie ono stanowiło znacząco większą część wpływów trzeciego sektora, oznaczać to będzie istotną zmianę w samych stowarzyszeniach i fundacjach, ale także w ich otoczeniu. W badaniu Stowarzyszenia Klon/Jawor dotyczącym kondycji organizacji pozarządowych szacowano, że udział przychodów ze środków samorządowych oraz rządowych i administracji centralnej stanowi 30 proc. całości sektora i korzysta z nich 60 proc. organizacji¹⁸.

Po 2015 r. dało się zaobserwować zmianę w wynikach konkursów, w szczególności prowadzonych przez administrację rządową i administrację centralną. Wspomnieliśmy już o braku rozstrzygnięć związanych z Funduszem Azylu, Migracji i Integracji. Na listach pozytywnych wyników wielu konkursów pojawiły się nowe stowarzyszenia i fundacje, które wcześniej nie otrzymywały dotacji. Zniknęły natomiast te, które do tej pory znajdowały się na nich. Dobrym przykładem tej sytuacji jest konkurs w ramach Funduszu Inicjatyw Obywatelskich (FIO). Jego operator, nowo powstały Narodowy Instytut Wolności, postawił sobie za cel wsparcie małych organizacji, których budżet nie przekracza 100 tys. zł, i które mieszczą się w mniejszych miejscowościach, oraz takich, które wcześniej nie otrzymały dofinansowania z FIO, czemu sprzyjał przyjęty regulamin. Wyniki więc nie mogły zaskakiwać. Spośród 539 ofert, które otrzymały liczbę punktów uprawniającą do podpisania umowy, współfinansowanie uzyskało 66 proc. NGO spełniających kryterium budżetowe, 77 proc. mogło się cieszyć sukcesem po raz pierwszy, a 61 proc. beneficjentów spełniało

kryterium pochodzenia¹⁹. Zapowiedzi mogłyby sugerować, że udział w konkursie powinna wziąć rekordowa liczba organizacji, a tymczasem wniosków było mniej więcej tyle samo, co w poprzednim roku, czyli ok. 2800. Wiele stowarzyszeń i fundacji zapewne zrezygnowało, nie widząc dużych szans powodzenia przy nowych kryteriach. W tym kontekście warto się zastanowić nad niezwykłą popularnością FIO w 2015 r., kiedy to w konkursie wzięły udział 5652 podmioty.

Element wiary w powodzenie w konkursie na krajowe środki publiczne wśród całego spektrum organizacji pozarządowych jest ważnym elementem oceny społeczeństwa obywatelskiego w demokracji interakcyjnej. Pokazuje zaufanie do przedstawicieli władz publicznych w realizację interesu publicznego wiążącego się z ochroną podstawowych praw człowieka, tolerancji, transparentnością życia publicznego, a także dbaniem o reprezentatywność w kulturze różnorodnych możliwości obywateli, uwidaczniających się chociażby podczas wyborów. Tak więc ubieganie się o dofinansowanie w ramach samorządowych, jak i centralnych konkursów mówi nam z jednej strony o zaufaniu NGO do instytucji publicznych i władz, a z drugiej, po uwzględnieniu tego czynnika, również o stosunku władz do społeczeństwa obywatelskiego. W analizie profilowej trzeciego sektora w aspekcie obszarów i tematów, którymi organizacje pozarządowe się zajmują, powinien ten czynnik zostać uwzględniony.

Przyszłość NGO – interakcyjność i młodzi

Osoby, którym bliska jest idea społeczeństwa obywatelskiego w Polsce, zastanawiają się nad jego przyszłością. Jaka będzie jego kondycja za kilka lat? Polski rząd powołał Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, którego zadaniem jest, jak określa ustawa, „realizacja działań na rzecz wspierania rozwoju wspólnoty obywatelskiej i społeczeństwa obywatelskiego w Rzeczypospolitej Polskiej, w szczególności przez zwiększanie instytucjonalnej sprawności organizacji pozarządowych oraz innych zorganizowanych form społeczeństwa obywatelskiego, ich niezależności oraz profesjonalizmu, przy jednoczesnym zachowaniu ich obywatelskiego charakteru”²⁰. Jednak jak podkreślają organizacje pozarządowe, w tym działające na rzecz trzeciego sektora, przygotowany Program Rozwoju Organizacji Obywatelskich nie przedstawia całościowej spójnej wizji – brakuje kwestii związanych z przyjaznym środowiskiem prawnym, w tym m.in. zachęt podatkowych sprzyjających wspieraniu

organizacji przez obywateli i firmy²¹ czy wskaźników umożliwiających ocenę realizacji²².

W przyjętej dla nas perspektywie demokracji interakcyjnej szczególnie istotna jest kwestia konsultacji społecznych, w których organizacje pozarządowe mogą pełnić ważną rolę. Choć w samym Programie zakłada się podniesienie wskaźnika udziału NGO w konsultacjach uchwał, dokumentów, strategii oraz planów samorządów (w 2015 r. wynosił 39 proc.²³) to, jak zauważa Ogólnopolska Federacja Organizacji Obywatelskich, nad tym dokumentem nie odbyły się wystarczająco szerokie konsultacje, które dotyczyłyby proponowanych zmian w polityce rządu²⁴. Dyskusyjne staje się, czy sam wskaźnik jest odpowiednim miernikiem, czy jednak nie należy patrzeć również na liczbę zgłoszonych i uwzględnionych poprawek w toku konsultacji. By jednak móc śledzić proces, należy przyjąć oczekiwane wskaźniki.

W dyskusjach o trzecim sektorze oraz w jego ramach pojawia się kwestia zaangażowania młodych osób w kształtowanie społeczeństwa obywatelskie. W NIW trwają prace nad Korpusem Solidarności, ale pojawiają się również pytania o to, w jaki sposób edukować młode osoby na temat znaczenia trzeciego sektora w demokracji interakcyjnej oraz jak zwiększać ich udział w działaniach obywatelskich. To zagadnienie wiąże się częściowo z jednej strony z poruszonym wcześniej tematem poprawy wizerunku NGO w społeczeństwie, z drugiej z poprawą funkcjonowania organizacji pozarządowych. W obecnej sytuacji trudno bowiem wiązać im przyszłość z trzecim sektorem – na razie nie oferuje wystarczających korzyści. W 2015 r. 21 proc. pracowników stowarzyszeń i fundacji stanowiły osoby poniżej 30. roku życia, a 66 proc. w wieku 30–60 lat²⁵. Poprawienie kondycji trzeciego sektora mogłoby tę sytuację zmienić. Jednak trzeba również sprawdzić, czy cele organizacji, a także konkursów i grantów pochodzących z dostępnych źródeł, odpowiadają ich wrażliwości i ideom, w które chcieliby się społecznie angażować. Ujawniająca się od czasu do czasu w debacie publicznej różnica pokoleniowa może skłaniać do przeprowadzenia badań na ten temat.

Podsumowanie

Dla funkcjonowania demokracji kluczowe znaczenie ma część trzeciego sektora działająca w obszarach praw człowieka, równości, tolerancji czy przejrzystości życia publicznego, a także rozwoju kultury umożliwiającej swobodną ekspresję oraz swobodny dostęp do jej przejawów. Jednocześnie, jak pokazuje raport Agencji Praw Podstawowych Unii Europejskiej,

w przypadku organizacji zajmujących się prawami człowieka ich swobodne funkcjonowanie w krajach UE staje się coraz trudniejsze ze względu chociażby na trudności w dostępie do finansowania. W przypadku pozostałych obszarów potrzebna jest podobna profilowa analiza pozwalająca właściwie ocenić kondycję społeczeństwa obywatelskiego.

Jednym z kluczowych wymiarów jej oceny są kwestie finansowe. Pozyskiwanie funduszy z różnych źródeł pozwala organizacjom stabilnie funkcjonować i aktywnie działać, a także zdobywać wiedzę o sobie samych, która przyczyniać się może do poprawy ich skuteczności, zwiększenia oddziaływania oraz profesjonalizacji, niezbędnych w wymienionych obszarach.

W jaki sposób działania NIW będą uwzględniały przyjętą tu perspektywę? Czy będą one przyczyniały się do budowania demokracji interakcyjnej, czy będą, w niezamierzony sposób, stwarzać warunki do podążania w stronę demokracji nieoliberalnej? Na pewno trzeba bacznie przypatrywać się kondycji trzeciego sektora, do czego potrzebne jest prowadzenie stałych, bardziej profilowych badań dotyczących newralgicznych obszarów dla funkcjonowania demokracji. Jej interakcyjna odmiana skłania, by korzystać w tym przypadku z działalności organizacji pozarządowych. Tak samo sugeruje, że zmiany prawne, które będą wpływać na kondycję organizacji zajmujących się obszarami praw człowieka, równości, tolerancji czy przejrzystości życia publicznego, a także rozwoju kultury były dokonywane w ścisłych konsultacjach z nimi i odpowiednio monitorowane.

Piotr Górski

– historyk idei, redaktor prowadzący „Res Publici Nowej”, fundraiser

1. Jedną z czołowych dziennikarek mediów publicznych, Katarzyna Gójska-Hejke, podczas pierwszego wywiadu radiowego dyrektora Narodowego Instytutu Wolności, Wojciecha Kaczmarczyka, rozpoczęła go w następujący sposób: „Mam wrażenie, że od lat mówi się o tym, że musimy budować społeczeństwo obywatelskie, i trudno z tym dyskutować, ale od lat każdego roku wydaje się miliony złotych z publicznych środków na budowanie takiego społeczeństwa. Pojawia się pytanie o efekty tych działań, bo jak spojrzymy na frekwencję wyborczą, na zainteresowanie i udział w referendum to sensacyjnych wyników tej pracy nie ma” (Rozmowa dnia 6 kwietnia 2018, Jedyńka Polskie Radio). To stwierdzenie pokazuje całkowite niezrozumienie kwestii społeczeństwa obywatelskiego. Niestety, taka perspektywa nie jest odosobniona w naszym społeczeństwie.

2. Pierre Rosanvallon, *Demokracja interakcyjna*, [w:] „Res Publica Nowa” nr, 16(206)/2011, s. 18-28.
3. Na podstawie <https://www.pit.pl/aktualnosci/ktore-op-p-zgarnely-najwiecej-z-puli-1-proc-podatku-pit-915557> [dostęp 20.09.2018].
4. Na podstawie szacunkowej liczby organizacji zajmujących się polityką, społeczeństwem i kulturą, znajdujących się w bazie NGO stworzonej przez Stowarzyszenie Klon/Jawor. Cała baza liczy 157,5 tys. organizacji. Skorygowałem ją o procentową różnicę między tymi zarejestrowanymi w 2018 r. a znajdującymi się w tej bazie, a także uwzględniłem szacunki GUS i Stowarzyszenia Klon/Jawor odnoszących się do liczby działających stowarzyszeń i fundacji w stosunku do oficjalnie zarejestrowanych (70 proc.).
5. Raport Stowarzyszenia Klon/Jawor *Kondycja sektora organizacji pozarządowych w Polsce 2015*.
6. Na podstawie <http://fakty.ngo.pl/zrodla-przychodow-ngo-na-swiecie>.
7. Raport z 2015 r. Stowarzyszenia Klon/Jawor *Wizerunek organizacji pozarządowych*, s. 6.
8. Broszura *Wizerunek organizacji pozarządowych. Najważniejsze fakty*, http://fakty.ngo.pl/files/civicpedia.pl/public/wizerunek/broszurka_wizerunek.pdf [dostęp 20.09.2018].
9. Na podstawie <http://fakty.ngo.pl/filantropia> [dostęp 20.09.2018].
10. Prezentacja *Kultura zasilana społecznością*, wygłoszona podczas seminarium *Crowdfunding i CSR w projektach kulturalnych i społecznych*, które odbyło się w Warszawie 6 września 2018 r.
11. Na podstawie <http://fakty.ngo.pl/zatrudnienie-w-ngo-na-swiecie> [dostęp 20.09.2018].
12. Na podstawie <http://fakty.ngo.pl/wiadomosc/2110222.html> [dostęp 20.09.2018].
13. Na podstawie raportu z 2015 r. *Kondycja organizacji pozarządowych*.
14. Na podstawie broszury *Wizerunek organizacji pozarządowych. Najważniejsze fakty* [dostęp 20.09.2018]. Dostępna w Internecie: http://fakty.ngo.pl/files/civicpedia.pl/public/wizerunek/broszurka_wizerunek.pdf.
15. Na podstawie raportu z 2015 r. *Kondycja organizacji pozarządowych*.
16. *Ibidem*.
17. Na podstawie <http://www.funduszeuropejskie.gov.pl/strony/wiadomosci/fundusze-europejskie-dla-organizacji-pozarządowych-i-budowania-partnerstw/> [dostęp 20.09.2018].
18. Raport *Kondycja sektora organizacji pozarządowych 2015*.
19. *FIO – cały dla małych! NIW ogłasza wyniki konkursu*, <http://wiadomosci.ngo.pl/wiadomosc/2180128.html> [dostęp 20.09.2018].
20. Ustawa z dnia 15 września 2017 r. o Narodowym Instytucie Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. Jak zostało zaprezentowana w Programie Rozwoju Organizacji Obywatelskich: NIW-CRSO – nowo utworzona państwowa osoba prawna – jest agencją wykonawczą w rozumieniu przepisów o finansach publicznych i jest instytucją właściwą w sprawach wspierania rozwoju społeczeństwa obywatelskiego.
21. Uwagi Stowarzyszenia Klon/Jawor do Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich na lata 2018–2030 (PROO) http://obserwatoriumdemokracji.pl/wp-content/uploads/2018/07/Program_Rozwoju_Organizacji_Obywatelskich_uwagi_Klon_Jawor5_07.pdf oraz Stanowisko Forum Darczyńców w Polsce http://obserwatoriumdemokracji.pl/wp-content/uploads/2018/07/Stanowisko-Forum-Darczync%C3%B3w_PROO_05072018.pdf.
22. Stanowisko ogólnopolskiej federacji organizacji pozarządowych dotyczące projektu programu rozwoju organizacji obywatelskich na lata 2018-2030 PROO http://ofop.eu/sites/ofop.eu/files/program_reprezentacji/stanowisko_ofop_proo_2018-2030_5.07.18.pdf.
23. Na podstawie raportu *Kondycja sektora organizacji pozarządowych w Polsce 2015*.
24. Stanowisko ogólnopolskiej federacji organizacji pozarządowych dotyczące projektu programu rozwoju organizacji obywatelskich na lata 2018–2030 PROO.
25. Na podstawie raportu *Kondycja sektora organizacji pozarządowych w Polsce 2015*.

SAMORZĄDNOŚĆ, GODNOŚĆ, SOLIDARNOŚĆ – CZEGO NAS UCZY POLSKA TRADYCJA?

– Z PROFESOREM ANDRZEJEM MENCWELEM ROZMAWIA PIOTR GÓRSKI



Im więcej potrafi ustanowić się samemu, nie szkodząc innym, lecz z nimi współdziałając, tym mniejsza potrzeba, aby odgórnie nas urządzano i nam nakazywano



Andrzej Mencwel
– historyk kultury polskiej,
profesor w Instytucie Kultury
Polskiej Uniwersytetu
Warszawskiego

Piotr Górski
– historyk idei, redaktor
prowadzący „Res Publiki
Nowej”, fundraiser

★ Obchodzimy stulecie odzyskania niepodległości. 1918 to również rok śmierci Edwarda Abramowskiego, jednego z tych myślicieli, którzy w polskiej tradycji odznaczyli się refleksją o tym, co dziś nazywamy społeczeństwem obywatelskim. Wystarczy wspomnieć zainteresowanie jego twórczością w czasach Solidarności. Dziś ponownie można zauważyć pewien ferment intelektualny wokół jego dzieła. Czy to tylko wynik okrągłej rocznicy śmierci, czy kryje się za tym coś bardziej aktualnego?

★ W moim przypadku to się nie łączy bezpośrednio. Abramowskim zajmowałem się od lat 80., nie tylko dlatego, że przypominano go czasach w Solidarności, a zajmując się Stanisławem Brzozowskim musiałem pytać o relacje obu tych wybitnych nowoczesnych myślicieli. Główny impuls był jednak historyczno-polityczny. Po stanie wojennym rozkładający się, stalinowski z pochodzenia etatyzm skłaniał do zastanawiania się, na czym opierają się egzystencje społeczeństw. Abramowski jest jednym z najważniejszych myślicieli w skali powszechnej, a nie tylko Polski, który chwytą tę kwestię w jej pierwiastkowej postaci.

W obliczu gigantycznego pasma przemian, z którym sobie nie radzimy, związanego z rewolucją komunikacyjną, Internetem i jego następstwami, znowu pojawiają się pytania: czym jest ta elementarna więź międzyludzka i na czym ma polegać, aby była owocna. Z tej racji Abramowski nadal jest ważny oraz inspirujący.

★ To pytania również o społeczeństwo obywatelskie. Jaka jest jego rola?

★ Najlepiej przywołać tu rozmowę Cezarego Baryki z Szymonem Gajowcem z *Przedwiośnia* Żeromskiego, odbytą w cieniu portretów tzw. „warszawiaków”. Z całą mocą pojawia się w niej dylemat, który jest dylematem samego Żeromskiego oraz naszym. Gajowiec, wskazując głównie na Abramowskiego, stwierdza, że działając za caratu, „stworzyliśmy doskonałe społeczeństwo” (cytuję z pamięci)

– półjawną, półtajną, wieloszczeblową, wielofunkcyjną sieć, jakbyśmy dziś powiedzieli, społeczeństwa obywatelskiego, choć w zaborze rosyjskim jej członkowie nie posiadali praw obywatelskich (w pruskim było inaczej). Po odzyskaniu własnego państwa, gdy formalnie wszyscy stali się jego obywatelami, pojawiło się pytanie, czy w związku z tym to wcześniejsze doświadczenie jest jeszcze do czegoś potrzebne? W 1905 r. Abramowski ogłaszał program *Zmowa powszechna przeciw rządowi*, ale chodziło o zaborczy rząd carski. Szymon Gajowiec odpowiedział, że to doświadczenie we własnym państwie pozostaje już tylko wspomnieniem. Żeromski, co potwierdza jego publicystyka (*Organizacja inteligencji zawodowej, Początek świata pracy*) nie był tak zdecydowany, jak jego bohater. My wiemy dziś, że „tworzenie doskonałego społeczeństwa” jest zawsze nieodzowne. Nie dlatego, by tworzyć konspirację przeciwko państwu oficjalnemu, „spisek powszechny przeciw rządowi”, lecz dlatego, że społeczeństwa istniejące są dalekie od doskonałości. Jeśli społeczeństwo nie jest wypełnione wielokomórkową siecią powiązań i wzajemnej pomocy, to grozi mu anomia, czyli rozpad. Społeczeństwo rozproszone łatwo podlega manipulacjom, a właściwe mu państwo równie łatwo z demokratycznego przeradza się w autorytarne.

★ **Tocqueville także uważał, że do ochrony człowieka przeciwko państwu potrzebne są stowarzyszenia pośredniczące.**

★ Chodzi o rozwiązanie dwóch problemów. Po pierwsze, wszechwładza państwa jest groźna sama przez się, może ono wkraczać w dowolnym momencie i w dowolną sferę naszego życia. Opór i przeciwdziałanie jest więc ochroną przed wszechmocą państwa, zresztą destrukcyjną dla niego samego. To motyw negatywny. Drugi powód wiąże się z tym, że nie możemy istnieć, jeśli się nie stowarzyszamy. To motyw pozytywny, szczególnie ważny w społeczeństwach nowoczesnych – zatomizowanych, zracjonalizowanych, skalkulowanych.

★ **Wręcz egzystencjalny.**

★ Bardzo wyraźny u Abramowskiego. Człowiek jest z istoty swojej bytem związanym.

★ **Czy chodzi tu o dowolne relacje, dzięki którym stworzymy grupę osób, na przykład idąc wspólnie na piwo, czy raczej o celowe zrzeszanie się, powiedzmy**

na rzecz pomocy ubogim czy chorym? A może kluczowe są działania na rzecz spraw publicznych?

★ Każde zrzeszenie jest lepsze od anomii i atomizacji. Choć jestem zwolennikiem samopomocy, a nie dobroczynności, to nie potępiam żadnych akcji charytatywnych. Mogę nie być zwolennikiem Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce, w szczególności jego dominacji i wkraczania w zbytnią symbiozę z władzami państwa, ale będę ostatnim, który będzie potępiał Caritas, skoro pełni on swoją misję. A rozgrywanie Caritasu przeciw działaniom Owsiaka jest czymś więcej niż głupotą polityczną. Jest społeczną ślepotą. To jeden poziom tej kwestii.

Drugi, bardziej esencjonalnie właściwy Abramowskiemu oraz innym myślicielom i praktykom kooperatywności i spółdzielczości, wiąże się z przyjęciem perspektywy antykapitalistycznej oraz kulturowo-ideowej.

★ **Co oznacza w tym przypadku antykapitalizm?**

★ Zdaniem Abramowskiego kapitalizm, którego był on wnikliwym krytykiem, powoduje maksymalizację rywalizacji. Jeśli chcemy, by nie doprowadziło to do wzajemnej eliminacji i „walki wszystkich ze wszystkimi”, musimy koniecznie tworzyć ogniwa i płaszczyzny kooperacji. Ale autor *Etyki a rewolucji* wcześniej, jeszcze przed początkiem XX w., dostrzegł również niebezpieczeństwo totalitaryzmu w ówczesnych programach rewolucyjnych. Można powiedzieć, że dokonał krytyki bolszewizmu, zanim ten się narodził. Stąd jego orientacja reformistyczna i mikrosocjologiczna, jak byśmy dziś powiedzieli. Trzeba, w każdym ogniwie międzyludzkim, uczyć się współdziałania i współpracy, nie w celu osiągnięcia określonych profitów, ale po to, aby społeczeństwo doskonaliło się w swoich komórkach i nie przekształcało się w „horde pierwotną”, jak wówczas pisano. Choć wierzono również, że spółdzielnie są bardziej efektywne od spółek.

★ **Jak rozumieć więc wymiar kulturowo-ideowy stowarzyszenia?**

★ Przywołam Marię Dąbrowską, pisarkę bliższą mi od teoretyków i praktyków spółdzielczości okresu międzywojennego. Była ona związana z tym mocno atakowanym w latach 30. nurtem ideowym. W 1938 r. wydała broszurę *Ręce w uścisku*, w której broniła spółdzielczości jako trzeciej perspektywy cywilizacyjnej, lepszej od komunizmu i faszyzmu – dwóch totalitaryzmów, których jeszcze tak nie nazywano.

Trzeba pamiętać, że w Polsce fascynacja ówczesnym Związkiem Radzieckim była znaczna, podobnie jak faszyzmem włoskim i nazizmem niemieckim. Znajdowaliśmy się w kleszczach dwóch potężnych rzeczywistości kulturowo-ideowych. To była autentyczna groźba intelektualno-społeczna, której zapobiegać miała wszechstronna kooperacja społeczna.

★ **Mówimy o spółdzielczości nie w kontekście ekonomicznym, z czym dziś najczęściej nam się kojarzy, lecz społecznym.**

★ Tak, kształtującej relacje międzyludzkie.

★ **Społeczeństwo obywatelskie, spółdzielczość, kooperatywność. Ciężko zdecydować, które pojęcie najlepiej oddaje istotę rzeczy.**

★ Chodzi o to, by rozumieć przez nie społeczeństwo stale rozszerzającej się samorządności, którego synonimem jest samorząd, ale nie chodzi tylko o samorząd gminny, lecz pełnię praw każdego człowieka i jego godność.

★ **Trudności wynikają również ze złożoności tej rzeczywistości społecznej, którą obecnie jeszcze komplikują pojawiające się technologie. Jak Profesor zauważył, na początku tworzą nowe relacje. Czy są one nadzieją czy zagrożeniem?**

★ Żaden wynalazek nie przynosi sam z siebie dobra – wiara w technologiczny automatyzm jest równie groźna, bo ślepa, jak utopia ideologiczna. Podobnie jeśli chodzi o Internet, będący największym komunikatorem ludzkości, który błyskawicznie ogarnął cały glob i przytłaczającą większość jego mieszkańców. Tej ekspansji żaden ruch, będący nową wersją „burzycieli maszyn”, nie powstrzyma. Ale jest naszym zadaniem odpowiednie przygotowanie ludzi, zwłaszcza dzieci, do świadomego uczestnictwa w tym nowym świecie globalnej i prawie totalnej komunikacji.

Po raz pierwszy w dziejach, jak sądzę, znajdujemy się w sytuacji, w której nie ma żadnego systemowego przysposobienia do korzystania z najpotężniejszego medium w naszych dziejach. Dawniej przygotowywaliśmy dziecko do samodzielnego czytania książek przez specjalne zabiegi wychowawcze, dziś wystarczy wszystkim instrukcja obsługi.

★ **Jeśli się ją przeczyta. Dla młodych osób świat cyfrowy jest tak oczywisty, że wydaje im się, że**

nie potrzebują się go uczyć, a nawet uznają się za bardziej kompetentnych w poruszaniu się po nim od osób starszych. Nie wiedzą, czego mogłyby się dowiedzieć o nim od wcześniejszych pokoleń, i faktycznie wielu dorosłym może brakować kompetencji w tym względzie. Inaczej wygląda to w przypadku społeczeństwa obywatelskiego. Jak o nim powinniśmy mówić, by młode osoby rozumiały, dlaczego jest ono ważne?

★ Co do „świata cyfrowego”, jak Pan powiedział, problemem jest wpisanie w świadomość jego uczestników umiejętności krytycznego stosunku do jego zawartości, której Internet sam z siebie nie dostarcza. Rozwiązanie jest i będzie zawsze położone po naszej, podmiotowej, stronie. Tylko trzeba nad nim pracować.

Jeśli chodzi o społeczeństwo obywatelskie – rozwiązanie jest pozornie proste, choć wewnętrznie złożone. Już to zaznaczyłem – chodzi o twoją godność, czyli o samostanowienie, w najszerszym sensie, o wszechstronny samorząd. Im więcej potrafi ustanowić się samemu, nie szkodząc innym, lecz z nimi współdziałając, tym mniejsza potrzeba, aby odgórnie nas urządzano i nam nakazywano.

★ **Dlaczego więc ludzie z tego rezygnują?**

★ Syndrom „ucieczki od wolności” jest chyba szerszy i bardziej trwały, niż sądził Erich Fromm.

Na naszym podwórku można orzec, że wychowanie obywatelskie we właściwym pojęciu nie działało. Nasze umysły i wyobrażenia były zajęte przewrotem historycznym, co zamykało nas na to, co nie było bezpośrednio związane z przekształceniem politycznym.

★ **Może nie wiedzieliśmy, jak o tym mówić, jak przekazywać, jak włączać kolejne pokolenia?**

★ Działacze tzw. sceny politycznej uważali, że chleb jest wypieczony i kwestią jest tylko wykrojenie z niego odpowiedniego kawałka. Nikt nie zajmował się piekarnią, a już zwłaszcza mieleniem ziarna na mąkę.

★ **Można mówić o niewykorzystanym dziedzictwie Solidarności? Czy w ogóle możliwe było jego wykorzystanie?**

★ Bezpośrednio nie, ale na pewno w tym dziedzictwie są dotychczas nie wyzyskane pierwiastki, na przykład wizja Samorządnej Rzeczypospolitej, która mogłaby być współczesną inspiracją.

POD PRESJĄ ANTYPLURALIZMU

*Jak kształtować i pielęgnować społeczeństwo otwarte,
by nie zostało zniszczone przez jego wrogów?*

JAKUB WYGNAŃSKI

Pojęcie społeczeństwa obywatelskiego zostało stworzone w Europie Środkowej, jednak trudno je zdefiniować tak, by zachowało walor praktyczny. Obecnie mamy do czynienia z jego zupełnie nową odsłoną, która wymaga nowego sposobu komunikowania. Dziś ludzie inaczej się angażują, mogą na przykład „zubernizować” (pominąć struktury) działalność społeczną, z pozytywnymi i negatywnymi tego konsekwencjami.

Jakiego społeczeństwa potrzebujemy?

Jedno jest pewne, liczba organizacji pozarządowych nie musi przekładać się na jakość, trwałość i elastyczność społeczeństwa obywatelskiego. Służą one dobrze zarówno do zabezpieczania pluralizmu i bogactwa myśli, jak również mogą być narzędziem do „koszarowania”, czyli być wstępem do militarystyki myślenia, a więc czegoś, co można nazwać antypluralizmem. To ważne, ponieważ obecny spór nie toczy się o społeczeństwo obywatelskie, lecz o społeczeństwo otwarte. Mało kto pamięta, że kiedy po wojnie to pojęcie stworzył Karl Popper, miało być ono odpowiedzią na „nędzę historycyzmu” i przekonanie, że jakaś osoba lub grupa osób będzie wiedzieć lepiej, jak powinno być wszystko ułożone, a także pokazywać, jak z dobrych intencji mogą wyniknąć potworne konsekwencje.

Ta idea społeczeństwa otwartego jest dziś portretowana, upraszczana i prymitywizowana poprzez przedstawianie jej jako wizji społeczeństwa bez tożsamości, bez właściwości – łatwego do skolonizowania, ponieważ opierającego się na wartościach kosmopolitycznych. W ten sposób następuje powrót do prostej

tożsamości, a przecież niezależnie od tego każdy z nas posiada swój kod kulturowy, symbole, wartości czy religię – społeczeństwo jest mozaiką bardzo różnych tożsamości. Żyjemy w bardzo skomplikowanym świecie i problem antypluralizmu jest obecnie ogólnosiwiatowym doświadczeniem.

Warto więc wrócić do walorów społeczeństwa asocjacyjnego. Opisał je Alexis de Tocqueville, podróżując do Ameryki, już po rewolucji francuskiej, po której zakazano istnienia wszelkich instytucji pośredniczących, bazując właśnie na koncepcji suwerena. Państwo i suweren w tym czasie nie dopuszczali do funkcjonowania tych instytucji, uznając, że kradną one demokrację.

Francuski arystokrata i konserwatysta, jadąc do Stanów Zjednoczonych, zauważał, że skoro nie ma już arystokracji zmiecionej przez rewolucję, muszą pojawić się jakieś porozumienia obywateli reprezentujące określone wartości, zdolne stanąć przeciwko rządowi, mającemu ogromną przewagę w stosunku do każdego obywatela z osobna.

To, że tych organizacji pośredniczących nie lubi żaden rząd, jest zrozumiałe, ale ich organiczną funkcją – poza tym, że dostarczają pewnych usług – jest patrzenie władzy na ręce. To one tworzą, obok wolnych mediów, system obronny demokracji. Bez tego nie może ona poprawnie funkcjonować.

Polski paternalizm

Trzeci sektor w Polsce był czasem zaniedbany, niedoceniany, ale choć konstatacja ta jest podobna do opinii przedstawianej w dokumentach państwowych (w dużej mierze bazujących na diagnozach samego sektora pozarządowego), mamy zupełnie inne recepty niż rząd. Mówiąc precyzyjniej, chodzi o kilka działań (wektorów)

interwencji, które proponuje obecny rząd. W szczególności nie podoba mi się wariant centralistyczny, którego Narodowy Instytut Wolności (NIW) jest emanacją.

Oczywiście pewne działania na poziomie centralnym muszą być prowadzone, ale obecnie jest ich zdecydowanie za dużo. Już kilka lat temu pojawiły się pomysły, by Fundusz Obywatelski rozdysponowywał pieniądze regionalnie. Wierzono wówczas, że jeśli samorządy będą wspierać finansowo organizacje pozarządowe, to doprowadzimy do krystalizacji lokalnych instytucji, będących jądrem społeczeństwa lokalnego. To zupełnie inne rozwiązanie, niż budowanie centralnej instytucji.

Tymczasem NIW przygotował program grantów instytucjonalnych. Zasadnicze pytanie w tym kontekście brzmi: kto będzie rozdzielał te pieniądze? Zostały nadane dyskrecyjne uprawnienia w przypadku organizacji, której istotą jest generowanie pluralistycznych opinii, a także pominięto instytucjonalne zabezpieczenia i oparto się jedynie na mocy i woli konkretnego człowieka. Wyobraźmy sobie sytuację, w której na czele NIW staje polityk pokroju prof. Krysiny Pawłowicz. To przykład budowania instytucji z wbudowanym strukturalnym ryzykiem.

W Programie Rozwoju Organizacji Obywatelskich jest mowa o dotacjach ratunkowych, swoistym funduszu ubezpieczeniowym. Tu również podstawowe pytanie brzmi: kto w tym przypadku będzie decydował o tym, komu rzucić koło ratunkowe? Stworzenie odpowiednich mechanizmów decyzyjnych jest bardzo trudne. To niezwykle wrażliwa kwestia, dlatego powinniśmy tworzyć instytucje immunologicznie odporne na gwałtowne zmiany indukowane tym, która ekipa aktualnie jest u władzy. Sektor pozarządowy to nie jest dwór, który można budować dla wsparcia swoich partyjnych (bo niekoniecznie państwowych) pożytków. Ostatnie miesiące pokazują, jak silne i bezwstydne mogą być działania zmierzające do faworyzowania swoich i wykluczania tych, których władza nie lubi. Najlepszym chyba przykładem tego ostatniego jest los organizacji pracujących na rzecz uchodźców.

Równie ważna jest kwestia konsultacji wprowadzanych rozwiązań. W przypadku obecnego rządu w Polsce, jak pokazują badania Fundacji Batorego, ponad 70 proc. zmian legislacyjnych odbyło się ścieżką projektów poselskich, które są zwolnione z procesu konsultacji. Oczywiście większość z nich to projekty rządowe, które w ten sposób omijają wymogi konsultacji.

Pod tym względem trzeba przyznać i docenić fakt, że prace nad NIW były wyjątkiem, bowiem w ich

trakcie toczyło się wiele dyskusji i nie brakowało okazji do zabrania głosu. Oczywiście można mieć różne oceny tego, na ile brano pod uwagę krytyczne uwagi, ale i tak jest to ważny, godny zauważenia wyjątek. Nie sądzę, aby w przypadku NIW (po stronie wykonawczej) chodziło o złe intencje. Myślę raczej o rodzaju naiwności i nie trafności proponowanych rozwiązań.

Niestety oprócz tych niedociągnięć pojawiły się też działania ewidentnie szkodliwe i groźne. Ostatnio jest to propozycja rozporządzenia dotyczącego zmian w kontroli organizacji pozarządowych. Na jej podstawie, w trybie nadzwyczajnym, decyzją szefa Komitetu ds. Pożytku Publicznego może pojawić się kontrola w dowolnej organizacji z pominięciem jakiegokolwiek uprzedzenia (w trybie interwencyjnym). Dostatecznym powodem jest życzenie jednej osoby. W przypadku tak newralgicznej kwestii nie odbyły się żadne konsultacje. Projekt był procedowany po cichu, mimo że dotyczy kwestii fundamentalnych. Tak robić nie wolno! To wstyd!

Niepokoi mnie też forma zachłanności, która ujawniła się w przypadku funduszy norweskich. Nie mówię tego z perspektywy strony, choć moje stowarzyszenie jest w konsorcjum z Fundacją Batorego, które ubiega się o bycie operatorem tych funduszy. Przysięgam, dzielenie pieniędzy to nie jest przywilej! Jeśli ktoś widział proces przyznawania grantów, to wie, że znacznie lepiej być wnioskującą stroną i dostać dofinansowanie. Przeprowadzanie konkursu jest bardzo trudne. To, że rząd robi wszystko, by opóźnić tę decyzję, wydaje mi się szkodliwe z punktu widzenia trzeciego sektora. W tym przypadku podjęcie jakiegokolwiek decyzji jest lepsze od jej braku.

Nie rozumiem przy tym, dlaczego rząd nie chce wypuścić z rąk tej części władzy, pomimo że dysponuje samodzielnie olbrzymimi jej zasobami. Nie może znieść tego, że część decyzji, i to w tak ważnych kwestiach jak m.in. wsparcie programów, których celem jest obywatelski nadzór nad działaniami władzy, może znajdować się poza jego wpływem. Rząd powinien rozumieć, że musi się wyrzec tej pokusy – tym bardziej, że ten rząd ma słaby charakter i ulega pokusom autorytaryzmu.

Ludzie z rządu i ludzie z NIW sięgają po bardzo toksyczne metody. Dzielą organizacje na duże i małe, z miast i spoza miast, lewicowe i prawicowe, konserwatywne i progresywne oraz, co mnie boli bardzo, na patriotyczne i niepatriotyczne. To boli. Kto dał im prawo do pouczenia w sprawie patriotyzmu? Skąd bierze się ta wyższość?

Kształtowanie cnót obywatelskich

Najtwardszą walutą w społeczeństwie obywatelskim jest wolontariat. Jako ludzie oczekujemy uwagi, czasu, cierpliwości, solidarności. Tego nie da się kupić za pieniądze. W Polsce są one na niskim poziomie. W kraju, który był uważany za ikonę solidarności, to przykre. Chcąc to zmienić, trzeba być jednak bardzo ostrożnym.

Podam przykład. Holendrzy, poza Skandynawią, mają najwyższy wskaźnik wolontariatu w Europie. W tamtejszych szkołach uczniowie odbywają obowiązkową służbę publiczną. Nie jest to wolontariat – obowiązek jest wręcz jego przeciwieństwem, z tego powodu pojawiły się protesty. Okazało się jednak, że dobra organizacja pierwszego doświadczenia pomagania innym pozwala zrozumieć, że masz wobec nich pewne powinności, ponieważ również od nich coś otrzymałeś. W ten sposób odtwarza się pierwotny kontrakt będący podstawą republiki. Na bazie tego rozwiązania wolontariat w Holandii się rozwinął.

Obecnie w Polsce bałbym się jednak, by rząd wprowadzał takie rozwiązanie. Istotne jest, by poza instytucjami panowały odpowiednie cnoty obywatelskie – prawdomówność, pracowitość, umiar w roszczeniach, umiejętność oceny rządzących, gotowość do zmiany zdania w dyskusji. To wymaga już pracy na poziomie jednostkowym.

W poszukiwaniu zdrowej diety

Na poziomie systemowym wiele mówi się o oligarchizacji sektora. Szczerze mówiąc, to chyba ja sam po raz pierwszy sformułowałem tę tezę. Żałuję – poniosła mnie publicystyczna namiętność. Teraz używane jest ono jak młot – uniwersalny argument oskarżenia. Tego pojęcia nie wolno używać w ten sposób. Trzeba wiedzieć więcej o rozkładach statystycznych. To, że organizacje są naturalnie różne, niekoniecznie jest wadą. Po prostu są różne.

Docenienie organizacji mniejszych jest ważne, ale ten postulat był realizowany od dawna (np. w programach FIO). Trzeba pamiętać jednak, że w tym wypadku równo nie znaczy sprawiedliwie, nie znaczy lepiej. Bardzo dobrze, że nie wszyscy mają tyle samo pieniędzy. Jest wiele organizacji i inicjatyw małych. Stanowią „obywatelski plankton”, co nie jest inekwitywą. To one pomagają kształtować pierwsze nawyki obywatelskie. Nie zawsze dobrym pomysłem jest to, aby te inicjatywy przekształcały się w instytucje wskutek sztucznych procesów. To nie jest ewolucyjna

konieczność, aby spontaniczne oddolne działania uznały za kryterium sukcesu to, że uzyskały rządowe wsparcie.

To, że mediana dochodu w NGO wynosi w Polsce 11 tys. zł i że ponad połowa nie zatrudnia żadnego personelu, nie jest problemem. Te wyniki nie są też wynikiem grantozy, lecz działania w oparciu o zadania publiczne w ramach samorządów. Polska jest jedynym państwem, który w ustawie ma zapisane, że w dwóch i pół tysiącu gmin musi zachodzić tzw. lokalny kompakt.

Trzeci sektor ma trzy źródła finansowania. Pierwszy to redystrybucja podatków, łącznie z 1 proc., i w dużej mierze opiera się na zadaniach publicznych. Drugim źródłem są pieniądze pochodzące z filantropii, prywatnej albo instytucjonalnej. Polska ma jedne z lepszych przepisów prawnych pod względem zachęt podatkowych, nie potrzeba już zbytnio większych. Wyzwaniem jest to, żeby obywatele i firmy zechciały z nich skorzystać.

Tym, co mogłoby doprowadzić do zwiększenia wpływów do trzeciego sektora, jest alokacja 1 proc. z CIT. Jednak w tym przypadku trzeba pomyśleć o dobrych zabezpieczeniach, by nie skończyło się tak jak na Słowacji, gdzie to rozwiązanie zastosowano. U naszych południowych sąsiadów duże korporacje, jeśli nie zajęły się własnym „ubezpieczeniem politycznym”, przeznaczały ten 1 proc. na własne fundusze promocyjne.

Można zabezpieczyć się przed tym i spowodować, by przedsiębiorstwa zasiłały lokalną filantropię. To alternatywa dla amerykańskiego *Community Reinvestment Act*, w ramach którego banki muszą dzielić się swoimi zarobkami z lokalną społecznością, zamiast odprowadzać je do centrali. Patrząc na obecny rząd, boję się, w jaki sposób to narzędzie mogłoby przekształcić się w kij na przedsiębiorców, dlatego chciałbym zachować tu jakąś licencję.

Oprócz tego są pieniądze prywatyzacyjne. Prof. Lester Salamon, nestor badań trzeciego sektora, napisał książkę *Philanthropicization thru Privatization*, w której spisał koncepcje z całego świata na posiadanie przez ten sektor pieniędzy własnych. W Polsce znikła w ogóle kategoria własności społecznej. W 1952 r. znacjonalizowano fundacje i dziś, mówiąc o reprivatyzacji, myślimy o zaborze przez państwo. Warszawska Zachęta, budynek Inki, Wolna Wszechnica Polska to przykłady instytucji, które zostały zbudowane ze składek Polaków.

Trzecim źródłem finansowania trzeciego sektora jest działalność gospodarcza. Winston Churchill powiedział kiedyś do swoich współpracowników: „Pano wie skończyły się pieniądze, musimy zacząć myśleć”.

Podobnie jest z nowo zakładanymi NGO, które wiedzą, że pieniądze mogą być dla nich pocałunkiem śmierci i dostrzegają wartość w finansowaniu przez zwykłych ludzi. Przykładem może być *payroll* stosowany chociażby przez Akcję Demokrację. Wiele instytucji zrozumiało, że rząd może wprowadzić projekty zmierzające do tego, by stygmatyzować organizacje z zagranicy jako tamtejszą „agenturę”.

Jedyną zdrową receptą dla organizacji jest wsparcie od ludzi i ekonomia społeczna, ale ta w Polsce skręciła w stronę zatrudnienia socjalnego, odchodząc od tego, co stanowi jej istotę, czyli założenie, że posiadanie

pieniędzy jest źródłem suwerenności, a nie dowodem na pazerność. Dopóki tego nie wyprostujemy, to będziemy mieć kłopot. Jeśli będziemy pracować na wszystkich wymienionych frontach, jest szansa, że kondycja trzeciego sektora się zmieni.

*Zapis wystąpienia podczas konferencji
Kondycja trzeciego sektora w Polsce*

Jakub Wygnański
– socjolog, aktywista, prezes zarządu Pracowni Badań i Innowacji
Społecznych „Stocznia”

BENEFICJENCI SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO

Na nowej polityce rządu wobec społeczeństwa obywatelskiego korzystają sami rządzący

ŁUKASZ DOMAGAŁA

W Polsce mamy do czynienia z nową polityką rządu względem społeczeństwa obywatelskiego. Powołano Narodowy Instytut Wolności, który jest narzędziem wpływu i budowania siły rządu wobec społeczeństwa obywatelskiego, zarówno wobec tych, którzy podążają za wartościami głoszonymi przez partię rządzącą, jak i tych, którzy za tymi wartościami i polityką nie podążają. Jednym trzeba pomóc, a drugich postrzążyć. Warto w tym miejscu podać przykład działań policji, która dzień po „Czarnym wtorku” – ogólnopolskim strajku kobiet, bez uprzedzenia weszła do siedzib kilku organizacji kobiecych, zabierając dokumenty i komputery (w toku sprawy wyjaśniającej, dlaczego przez kilka lat otrzymywały dofinansowanie z Ministerstwa Sprawiedliwości). Takie sytuacje w społeczeństwie demokratycznym nie powinny mieć miejsca. Jeśli jednak już do nich dochodzi, politycy powinni każdy przypadek dokładnie i przekonująco wyjaśnić.

Do tego dochodzą ataki w mediach publicznych na przedstawicieli organizacji pozarządowych. Lista niedopuszczalnych praktyk jest długa. Z dnia na dzień odebrano środki organizacji prowadzącej działania edukacyjne w szkołach (pomimo wcześniej przyznanej dotacji), gdy politycy dowiedzieli się, że w realizowanym projekcie pojawia się tematyka równości płci (gender). Z kolei organizacje korzystające przez

lata ze środków Ministerstwa Sprawiedliwości nagle przestały je otrzymywać, a część środków funduszu mającego na celu wspieranie osób, które doświadczyły przemocy, przeznaczono na Centralne Biuro Antykorupcyjne. To są działania kuriozalne, zakwestionowane m.in. przez Najwyższą Izbę Kontroli. Można więc powiedzieć, że nowy rząd wprowadza nową jakość w podejściu do procedur – nie są one przestrzegane.

Obecnie kluczowe pytania dotyczą roli państwa względem społeczeństwa obywatelskiego oraz tego, kto jest beneficjentem nowej polityki rządu. Okazuje się, że jest nim sam rząd! Ustanowiono nową instytucję, rozbudowując narzędzie skierowane do społeczeństwa obywatelskiego, która w rzeczywistości daje rządowi możliwość wpływania na organizacje społeczne.

Niestety wydaje się, że politycy tak bardzo zainteresowali się społeczeństwem obywatelskim, ponieważ uznali, że najlepiej będzie, jeśli zostanie ono podzielone jak partie i będzie za nimi podążać. Zależy im, by doprowadzić do sytuacji, w której organizacje będą opowiadać się za jedną lub drugą stroną. Ponadto niedopuszczalne są sytuacje, w których przedstawiciel rządu wysokiej rangi na spotkaniu w regionie mówi, że jedne organizacje są lepsze, a drugie gorsze – że ważniejsze są te działające w małych społecznościach, a te duże są złe. Zdobywają bowiem więcej funduszy, których na cele społeczne zawsze brakuje. Z taką retoryką już mieliśmy do czynienia. Nie o to chodzi w społeczeństwie obywatelskim. Nie na tym polega poszukiwanie dobra wspólnego.

Wartości takie jak m.in. wolność, otwartość na różnorodność oraz solidarność to podstawa do rozumienia społeczeństwa obywatelskiego. Nowa polityka rządu prowadzi do regresu pod względem różnorodności społecznej. Dlatego obecnie tak ważne jest wspieranie – przez każdego z nas, ale także przez ludzi podejmujących decyzje – tych, którzy są wykluczani, na których wywierana jest presja. Dbanie o te „brzegi” społeczeństwa obywatelskiego powoduje, że jako całość możemy oddychać pełną piersią.

Namawiam więc każdego, by znalazł organizację społeczną, której wartości są mu bliskie, i włączył się w jej działania na tyle, na ile może sobie pozwolić, chociażby ustawiając stały przelew na niewielką kwotę. Systematyczne wsparcie jest nie do przecenienia. To będzie budowało postawy filantropijne, tak samo jak opowiadanie o takiej aktywności, czy wręcz chwalenie się nią. To buduje prawdziwą niezależność społecznej aktywności. Sam robię takie ćwiczenie, wspierając sześć organizacji. Jeśli z funkcjonowania jakiejś jestem niezadowolony – nie dostarcza mi interesujących materiałów o swoich działaniach – zmieniam ją na inną. Aby budować kulturę obywatelską, potrzebujemy zacząć od siebie. Mniej słów, a więcej działań i pieniędzy.

Trzeba również skończyć z systemem wkładu własnego w przypadku dotacji publicznych. Zamiast pomagać, drenuje to zasoby organizacji społecznych. Wykonując zadanie publiczne, organizacja dokłada pracę wolontariacką, własne fundusze (pozyskiwane często od obywateli i obywateli), a przecież bardzo trudno jest je odkładać. Brakuje zachęt do budowania kapitału organizacji, z którego organizacja mogłaby skorzystać w trudnym momencie. Brakuje również odpowiedniej polityki samorządów. Mogłyby one na przykład przekazywać organizacjom lokale czy budynki, bo mieści się to w ich kompetencjach. Jednak myślenie o reprivatyzacji zatrzymało się na poziomie budowania otwartego rynku i biznesu. Sfera społeczna nie ma więc kapitału, nie ma zasobów, jest oparta o ludzką wolę i ciężką pracę. Przy podejmowaniu znaczących wyzwań oraz działalności w trudnych momentach to może nie wystarczać.

*Zapis wystąpienia podczas konferencji
Kondycja trzeciego sektora w Polsce*

Łukasz Domagała
– prezes zarządu Ogólnopolskiej Federacji Organizacji Pozarządowych

POZA SFORMALIZOWANYMI STRUKTURAMI

*Coraz częściej obywatele uciekają od zinstytucjonalizowanej działalności.
To wyzwanie dla profesjonalizacji społeczeństwa obywatelskiego
oraz pozyskiwania funduszy*

KATARZYNA IWIŃSKA

Społeczeństwo obywatelskie w Polsce od 30 lat podlega procesowi transformacji. W ostatnim czasie pojawił się trend odchodzenia od sformalizowanych organizacji pozarządowych, co uwidoczniło się w badaniach jakościowych z 2014 i 2015 r. prowadzonych przez Centrum Aktywności Lokalnych. Jest on widoczny także w Szwecji i innych krajach Europy. Dominika Polańska i Galia Chimiak w swoich artykułach pisały także o zmieniającym się aktywizmie miejskim i odchodzeniu od form zinstytucjonalizowanych¹.

Coraz częściej powstają ruchy społeczne, w szczególności w miastach, ale nie tylko, oraz grupy społeczne kontestujące świat „profesjonalnego” NGO, a więc dużych organizacji parasolowych, oraz tych mniejszych organizacji, które nie radzą sobie z profesjonalizacją działań. Nie wiąże się to tylko z kwestiami finansowymi – brakiem środków lub trudnościami z ich pozyskiwaniem – ale przede wszystkim z buntem wobec tej formy zorganizowanej działalności. Zbyt dużo biurokracji, skomplikowane warunki formalne i ciągłe ubieganie się o środki powoduje niechęć wielu osób, które postanawiają zainwestować własne zasoby – czas i pieniądze – i działać społecznie w mniejszym kręgu, rodziny czy społeczności lokalnej. Myślę, że takie niezinstytucjonalizowane formy społeczne

są pozytywnym objawem rozwoju społeczeństwa obywatelskiego.

Z innej strony na to patrząc, współpraca instytucjonalna pomiędzy organizacjami mniejszymi i większymi w Polsce nie jest łatwa, bo organizacje sięciują się powoli i również wolno powstają odpowiednie sfery porozumienia. To wynika z braku zaufania, który możemy zaobserwować także do nowych i nieznanymi organizacji. Może stąd też w małych społecznościach bierze się niechęć do działania sformalizowanego i podanego legislacyjnej i rządowej kontroli.

Trzeci sektor to nie tylko sektor organizacji pozarządowych, ale także wolontariuszy. Tym samym działa on na styku życia prywatnego, biznesowego, publicznego i rządowego, bo działania wolontariackie są wszędzie, we wszystkich wymienionych obszarach, i są podejmowane z różnych powodów. W badaniach np. Stowarzyszenia Klon/Jawor ujawnia się charakterystyczna rzecz. Ludzie nie myślą o sobie, że są wolontariuszami, często nie wiedzą nawet o tym. To termin, który w Polsce kojarzył się niektórym, mówiąc kolokwialnie, z frajerstwem, bo nie wiąże się z pracą zarobkową. Wielu nie przyznaje się w związku z tym, że działa za darmo na rzecz innych. Ostatecznie przecież wiąże się to z wolnym czasem poza pracą, więc ludzie nie deklarują, że działają w sektorze obywatelskim na rzecz swojego podwórka, lokalnych seniorów czy rozwoju zainteresowań nieformalnej

grupy, do której należą. Nieformalne grupy świadomie unikają formalności i wiążących się z tym potencjalnych kłopotów.

Z kolei, jeśli chodzi o ten „zinstytucjonalizowany trzeci sektor”, to powinno wyglądać to zupełnie inaczej. Choćby idea zlecenia zadań publicznych, będących przykładem współpracy organizacji pozarządowych i władz czy to na poziomie centralnym, czy samorządowym, to kwestia, która powinna wiązać się z profesjonalizacją. Niestety w ostatnich dwóch latach Ministerstwo Spraw Zagranicznych zmniejszyło o 50 proc. środki na współpracę z NGO. Podobnie jest w przypadku innych ministerstw. Wyjątkiem jest Ministerstwo Obrony Narodowej, ale w tym przypadku nie mamy do czynienia z dużymi środkami. Trudno mówić o współpracy organizacji pozarządowych i władz centralnych czy jednostek samorządu terytorialnego, jeśli brakuje zaufania i istnieje niespójność między tym, co rząd mówi, deklarując np. zasadę subsydiarności, a tym, co dzieje się w rzeczywistości.

Mamy również problem z filantropią w Polsce, skoro 50 proc. pieniędzy w organizacjach pozarządowych pochodzi ze środków publicznych. Osoby zamożne nie uważają, że mają wystarczająco dużo pieniędzy, by dzielić się nimi z innymi. To inaczej niż w kulturze anglosaskiej. Co prawda funkcjonuje mechanizm przekazywania 1 proc. podatku dochodowego na organizacje pożytku publicznego (OPP), ale obecne rozwiązanie sprawia, że przychody z niego otrzymują głównie największe organizacje. W gruncie rzeczy to żadna filantropia. Im bardziej jakaś organizacja jest znana, im większe ma sieci kontaktów i bogatszych znajomych, tym łatwiej jej dotrzeć do większych pieniędzy. Nie wyrównuje się w ten sposób szans, a przecież społeczeństwo powinno działać pluralistycznie. Dlatego nie unikałabym podziału organizacji pozarządowych na większe i mniejsze, bogate i biedne, z miast czy ze wsi – to podstawa diagnozy, dzięki której można doprowadzić do większego pluralizmu.

Naszym marzeniem jest pluralistyczne społeczeństwo obywatelskie, ale bez finansowania jest to

trudne. W ostatnich latach wiele organizacji przestało otrzymywać dotacje, skończyły się granty, projekty i ostatecznie część z nich przestała działać. Przykładowo, w ostatnich dwóch latach straciło dofinansowanie wiele organizacji kobiecych zajmujących się migrantami czy mową nienawiści, a także watchdogów. Część z nich nie zdążyła się jeszcze na tyle profesjonalizować, by móc zdobywać środki z crowdfundingu lub innych źródeł. Choć robiły bardzo ważne rzeczy, bez finansowania wielu działaczy tych organizacji musiało pójść do pracy i zarzuciło działalność społeczną lub wykonuje ją po godzinach, nie odpowiada na maile, nie przysyła informacji o swoich działaniach, co uniemożliwia im zdobywanie funduszy i dalsze funkcjonowanie.

Spółeczeństwa obywatelskiego nie tworzy się na uniwersytetach ani w pracy. Trzeba się uczyć postępowania, które je tworzy, od przedszkola. To są kwestie zmiany mentalności, przemiany kulturowej. Kierując fundusze, także przez instytucje publiczne i działania na ten cel, powinno się wspierać trzeci sektor oraz edukację obywatelską. Jeśli tego zabraknie, młodzi ludzie, którzy zostaną w przyszłości przedsiębiorcami, nie nauczą się filantropii, chyba że wyjadą studiować np. do Stanów Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii. Ale w Polsce powinniśmy również nad tym pracować.

*Zapis wystąpienia podczas konferencji
Kondycja trzeciego sektora w Polsce*

Katarzyna Iwińska

– adiunkt w Collegium Civitas, członek zarządu Klubu Myśli Społecznej
Inicjatywy, współautorka raportu *Krajobraz społecznościowy. Polska 2014*

1. Zob. m.in. Dominika V. Polańska, Galia Chimiak, *Organizing without organizations: on informal social activism in Poland*, [w:] „International Journal of Sociology and Social Policy”, Vol. 36 No. 9/10, 2016, s. 662-679 oraz Dominika V. Polańska, *Going against institutionalization: New forms of urban activism in Poland*, [dostęp: 12.11.2018]. Dostępny w Internecie: <http://uu.diva-portal.org/smash/get/diva2:1182595/FULLTEXT01.pdf>.

ZŁOTY ŚRODEK

Oddolne inicjatywy potrzebują wsparcia, ale nie takiego, które polega na wypracowywaniu określonej wizji społeczeństwa obywatelskiego

DOROTA PIETRZYK-REEVES

Obywatele nie zadają sobie pytania: po co jest społeczeństwo obywatelskie? Brakuje w naszym społeczeństwie świadomości dotyczącej tego, co znaczy być obywatelem w pełnym znaczeniu tego słowa. Wiemy, że wiąże się to z pewnymi prawami, przywilejami i obowiązkami zapisanymi w konstytucji i innych aktach prawnych. Jednak w polskiej kulturze i wychowaniu obywatelskim wciąż kładzie się niewielki nacisk na obywatelskość.

Obywatelskość to świadome, chętne i dobrowolne korzystanie z praw i wolności. Kształtuje się ona w praktyce i działaniu. To nie jest status prawny. Dziś dla wielu badaczy podstawowym problemem w pojmowaniu społeczeństwa obywatelskiego jest utożsamianie go z trzecim sektorem. Nie byłoby w tym nic negatywnego, gdyby postrzegano go jako formę kształtowania i rozwijania obywatelskości. Istnieje jednak przepaść między zorganizowanym, zinstytucjonalizowanym trzecim sektorem, spełniającym przecież ważną rolę, a obywatelami, którzy nie angażują się w jego funkcjonowanie – albo w ogóle o nim nie wiedzą, albo nie są zachęceni do działania w jego ramach, nie są zmobilizowani, nie czują takiej potrzeby.

Po blisko 30 latach od transformacji musimy spojrzeć na społeczeństwo obywatelskie inaczej. Organizacje pozarządowe wyszły temu naprzeciw, tworząc w 2015 r. strategiczną mapę rozwoju *Trzeci sektor dla Polski*. W tej strategii podkreślona została obywatelska misja organizacji pozarządowych, którą powinny realizować we współpracy z bardziej spontanicznymi, mniej sformalizowanymi inicjatywami, jakie w społeczeństwie są podejmowane.

Społeczeństwo obywatelskie kształtuje się spontanicznie, dobrowolnie i niezależnie od instytucji państwowych. Czy w takim razie potrzebuje centralnej instytucji je wspierającej? Moim zdaniem nie. Oczywiście samoorganizacja musi pozostawać w przyjaznym partnerstwie z państwem oraz wolnym rynkiem. To nie są sfery, które można od siebie ściśle oddzielić, mają bowiem na siebie bardzo istotny wpływ. Jednak rozwijanie społeczeństwa obywatelskiego przez państwo prowadzi do zachwiania zdrowej relacji między nimi. Mając do czynienia z daleko posuniętą współpracą, choćby w formie świadczenia usług publicznych przez organizacje pozarządowe, przechodzimy do modelu demokracji stowarzyszeniowej, w której stowarzyszenia przejmują wiele funkcji do tej pory świadczonych przez administrację państwową.

Nie mam nic przeciwko takiemu rozwiązaniu, ale nie powinna w nim funkcjonować instytucja centralna sponsorująca i kreująca określony model społeczeństwa obywatelskiego. Powinien on tworzyć się spontanicznie. Oddolne inicjatywy potrzebują wsparcia, ale nie polegającego na wypracowywaniu określonej wizji społeczeństwa obywatelskiego. Kiedy do tego dochodzi, pojawia się pytanie: które organizacje wpisują się w ten model, a które nie? Inna sprawa, to czy w ogóle jesteśmy w stanie wyobrazić sobie takie modelowe rozwiązanie. Ja takiego nie widzę.

Pod względem poziomu zaufania do organizacji pozarządowych Polska jest na drugim miejscu, zaraz po Hiszpanii, według Edelman Trust Barometer. Wynosi ono 54 proc., to wzrost o 6 punktów proc. w porównaniu z poprzednim rokiem. Trudno jest oczywiście zmierzyć rzeczywisty poziom zaufania, czy to do instytucji, czy do osób. To, że wobec organizacji

pozarządowych jest on wysoki, pokazuje, że nie postrzegamy ich jako skorumpowanych, jak dzieje się to chociażby w Rosji lub Rumunii. Ten potencjał mogłyby wykorzystać organizacje do wzmacniania obywatelskości, np. poprzez edukację, ale także konkretne działania zwiększające zainteresowanie społeczeństwem obywatelskim. Wśród przeciętnych obywateli świadomość jego znaczenia i wiedza o nim jest nikła, dlatego trudno oczekiwać, że zmiana zostanie osiągnięta w krótkiej perspektywie.

Do wzmacniania poczucia obywatelskości można byłoby wykorzystywać również kampanie wyborcze. Nie jest to jednak temat obecny w mediach publicznych, ani też prywatnych. Ten potencjał obywatelskości jest mocno zaniedbany.

*Zapis wystąpienia podczas konferencji
Kondycja trzeciego sektora w Polsce*

Dorota Pietrzyk-Reeves

– politolog, profesor w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego, autorka książek o społeczeństwie obywatelskim m.in. *Idea społeczeństwa obywatelskiego, Civil Society, Democracy and Democratization*

PIENIĄDZE I STANDARDY

Z MATEUSZEM HALICKIM ROZMAWIA WOJCIECH PRZYBYLSKI



Wiele organizacji pozarządowych opiera się na modelu projektowym, który jest niezdrowy



Mateusz Halicki
– doktor nauk ekonomicznych,
prezes zarządu ECORYS Polska

Wojciech Przybylski
– prezes Fundacji Res Publica,
redaktor naczelny „Visegrad Insight”

* Reprezentujesz międzynarodową firmę, która współpracuje z organizacjami społeczeństwa obywatelskiego – jak postrzegasz poziom profesjonalizacji NGO w Polsce?

* Reprezentuję ECORYS Polska, firmę konsultingowo-badawczą należącą do międzynarodowej grupy ECORYS. Przez ostatnie 15 lat wspieraliśmy społeczeństwo obywatelskie w Polsce głównie jako operator Funduszy Norweskich i Szwajcarskich. Wsparliśmy w sumie niemal tysiąc projektów. I nadal je wspieramy, obecnie na poziomie międzynarodowym.

Przez te wszystkie lata byliśmy świadkami postępującej profesjonalizacji polskiego trzeciego sektora, aktywnie wspomagaliśmy ten rozwój jako operator powierzonych funduszy. Jest jednak wciąż wiele aspektów, które wymagają poprawy lub zmiany, jeśli za kilka lat mamy mówić o silnym, niezależnym i stabilnym sektorze pozarządowym. Dzisiaj większość organizacji pozarządowych opiera się na modelu projektowym, który nazwałbym niezdrowym. Nie patrzą one z perspektywy zysku, co nie oznacza oczywiście, że nie analizują, czy proponowany projekt nie przyniesie strat, które mogą zagrozić istnieniu podmiotu. Tak zwana grantozna i brak stabilnych środków na pokrycie kosztów administracyjno-organizacyjnych wydają się obecnie najważniejszymi zjawiskami utrudniającymi rozwój i profesjonalizację.

* Kiedy mówimy o pieniądzach w kontekście społeczeństwa obywatelskiego, zawsze pojawiają się głosy, że jest ono w Polsce zagrożone, również pod względem finansowym. Jak wygląda płynność finansowa w tym sektorze?

* Nie spotkałem się z żadnymi kompleksowymi badaniami na ten temat w Polsce. Te istniejące dają nam jedynie częściowy obraz. Może w bliskiej przyszłości takie badanie zostanie przeprowadzone, może sfinansuje je Narodowy Instytut Wolności, zobaczymy. Główną przyczyną obecnej sytuacji finansowej trzeciego sektora, jaką widzę, jest stagnacja w finansowaniu projektów, wynikająca po części ze strukturalnych uwarunkowań funduszy. Przez ostatnie półtora roku mieliśmy do czynienia z przerwą w ogłaszaniu i rozstrzyganiu konkursów ze źródeł ponadnarodowych – nie można było oszacować całej struktury funduszy. Długo czekaliśmy na operatora Funduszy Norweskich – Active Citizens Fund (wybór został

ogłoszony pod koniec października – przyp. red.). Organizacje pozarządowe liczą na te środki, zwłaszcza że zmiana unijnej perspektywy finansowej wiąże się z niepewnością. A trzeba pamiętać, że oprócz źródeł krajowych istnieje wiele funduszy unijnych, które są dostępne dla organizacji pozarządowych. A polskie NGO starają się o nie z powodzeniem.

★ W jaki sposób dbasz o transparentność działań i jak włączasz organizacje pozarządowe jako operator grantów?

★ Jako firma prywatna mamy ten komfort, że jesteśmy wolni i niezależni w swoich działaniach. Co nie zmienia faktu, że kładziemy duży nacisk na włączenie sektora i transparentność decyzji. W naszych konkursach zawsze korzystamy z zewnętrznych

asesorów, którzy oceniają zgłoszone projekty. Są to niezależni eksperci merytoryczni, o bogatym doświadczeniu i wiedzy o sektorze. Każdy projekt jest oceniany przez dwie osoby. A jeśli różnica między dwiema ocenami przekracza 20 proc., to trzeci zewnętrzny asesor prowadzi dodatkową ocenę. Ostateczną decyzję o przyznaniu środków podejmuje Komitet Sterujący, złożony z przedstawicieli sektora. Kiedy zaczynaliśmy pracę operatora w 2006 r., nie była to powszechna praktyka. Mamy poczucie, że przyczyniliśmy się do podniesienia standardów w tym zakresie.

*Zapis wystąpienia podczas konferencji
Kondycja trzeciego sektora w Polsce*

NIE W SWOJEJ ROLI

Brak reprezentacji poglądów części społeczeństwa wśród partii politycznych sprawia, że ich rolę przejmują organizacje obywatelskie. Z tego powodu spada na nie ostra krytyka

ANDREJ NOSKO

Chcąc zrozumieć, czym jest „trzeci sektor” – termin znajdujący się w tytule konferencji – wiele osób może poczuć się zdezorientowanych. Oferowane definicje często mogą wydawać się niejasne lub zbyt wieloaspektowe. Z kolei, gdy przedstawiciele tego sektora chcą dotrzeć do publiczności, często stają przed dylematem, który element jest ważniejszy dla ich odbiorców: czy to, że nie koncentrują się na generowaniu zysku, czy też to, że są niezależni od wybranych reprezentantów politycznych będących u władzy?

Aby przewyciężyć te problemy, zamiast o organizacjach pozarządowych lub trzecim sektorze wolę mówić o zorganizowanym społeczeństwie obywatelskim. Termin ten jest nieco bardziej obszerny, ale myślę, że pozwala nam jaśniej zrozumieć, co jest najważniejsze.

Kto reprezentuje?

Dziś widzimy zjawiska globalne – dotkliwie, ale nie dotyczące wyłącznie Europy Środkowej czy nawet Europy – prowadzące do głębokich zmian w naszych społeczeństwach. Nie ograniczają się one jedynie do społeczeństw obywatelskich; są widoczne również w dziedzinie biznesu i polityki. Zmiany te bardzo wyraźnie można obserwować w procesach, którym podlega zorganizowane społeczeństwo obywatelskie, jak i w zjawiskach, które w nim zachodzą. Doświadczamy tego każdego dnia.

Najpierw przyjrzyjmy się temu, co dzieje się z naszymi liberalnymi, lub lepiej, konstytucyjnymi demokracjami. Mamy w nich problem z reprezentacją, czego najbardziej widoczne świadectwo być może stanowi kondycja partii politycznych. Normalny proces demokratyczny wyraża się poprzez konflikt polityczny. Kiedy jest on zdrowy, możemy poszukiwać politycznej odpowiedzi dotyczącej odpowiedniego wieku emerytalnego czy rodzaju lub wysokości podatków, które powinniśmy płacić. Są to normalne pytania podlegające dyskusjom i sporom w ramach społeczeństwa.

Zwykle tego typu dyskusje miały miejsce w parlamencie i toczyły się między partiami politycznymi reprezentującymi swoich wyborców. To, co teraz staje się coraz bardziej wyraźne, a jest powszechne nawet w moim pokoleniu, to przeświadczenie, że udział w polityce partyjnej, czyli przedstawicielskiej, jest czymś haniebnym – czymś, czego należy unikać. Niechęć ludzi do angażowania się w partie polityczne czyni demokrację przedstawicielską trudną do urzeczywistnienia.

Niektóre z tych trendów są zrozumiałe. Wielu obywateli jest zniechęconych procesami politycznymi zachodzącymi w ich krajach. Wielu polityków postrzega się jako skorumpowanych, a niektórym udowodniono winę. W związku z tym aktywni obywatele coraz częściej zaczynają działać w ramach zorganizowanego społeczeństwa obywatelskiego lub dołączają do sektora biznesowego. To doprowadziło do nieobecności w przestrzeni partyjno-politycznej pewnego spektrum poglądów, które występują w społeczeństwie.

Skutkuje to sytuacjami, w których wiele pomysłów i kwestii o charakterze politycznym pojawia się tylko za sprawą społeczeństwa obywatelskiego. Jednak, co najważniejsze, te idee nie rezonują w partiach politycznych, w sferze rządowej czy administracyjnej. Prowadzi to do nieporozumień i błędnego przekonania, że organizacje społeczeństwa obywatelskiego są w pewien sposób kojarzone z partiami politycznymi czy odgrywaniem roli podmiotów politycznych, lub braniem udziału w działaniach politycznych. To nie jest ani ich rola, ani pozycja, którą chciałyby zajmować.

Organizacje społeczeństwa obywatelskiego nie chcą przejąć roli partii politycznych w społeczeństwie. Jednak pustka pozostawiona przez niekompetentne partie polityczne lub brak politycznych podmiotów reprezentujących poglądy społeczeństwa zmusza je do wejścia w konflikt polityczny. Tym samym wypełniają lukę spowodowaną brakiem reprezentacji.

To nie jest normalne. To sytuacja patologiczna występująca w naszych społeczeństwach i utrudniająca pracę oraz zrozumienie roli organizacji społeczeństwa obywatelskiego. Jest to jeden z elementów tego, co dzieje się w naszych krajach.

Ognisko gniewu

Drugim ważnym elementem obecnej sytuacji jest globalizacja ekonomiczna, która odegrała dużą rolę w życiu wielu ludzi, szczególnie w lokalnych społecznościach.

Wiele osób uważa się za przegranych w wyniku globalizacji gospodarczej. To wywołuje w nich niepokój skłaniający do ponownego przemyślenia przemian, jakie zaszły w ostatnich kilku dekadach. Zadają sobie pytania: jaki wpływ miał światowy handel na życie moje i moich sąsiadów oraz jak to przełożyło się na podział władzy i zasobów? Fakt, że część organizacji NGO, zwłaszcza w świecie postkomunistycznym, otrzymała znaczące wsparcie z zagranicy, sprawia, że są postrzegane przez część osób jako zagraniczny projekt, obca idea, więc gniew opinii publicznej może niesłusznie spaść także na nie.

Chociaż tacy obywatele mogą nie posiadać odpowiedniej reprezentacji w swoich krajach, to dowiadują się o podobnie myślących osobach za granicą. Uważają ataki na zorganizowane społeczeństwo obywatelskie za akt przywracania suwerenności narodowej, a w wielu przypadkach sądzą, że te działania, jeśli tylko skierowane w stronę określonych NGO, są uzasadnione.

Istnieje wiele organizacji pozarządowych zajmujących się pomocą techniczną lub charytatywną. Są one o wiele bardziej skuteczne w wypełnianiu swoich zadań niż rząd. Jednak te organizacje rzadziej są celem ataków.

Widzimy jednak, że ataki kierowane są przede wszystkim przeciwko organizacjom skupiającym się na zmianie wartości lub debacie na temat tego, jakie jest obecne społeczeństwo i jakie być powinno, a to w gruncie rzeczy kwestie polityczne. Są to więc przede wszystkim organizacje pozarządowe zajmujące się prawami człowieka, watchdogi lub koncentrujące się na zmianach społecznych. Ataki na nie jeszcze bardziej się pogłębiają, gdy otrzymują one znaczące wsparcie, w tym finansowe, z zagranicy.

Właśnie poprzez podejmowanie tych politycznych zagadnień organizacje pozarządowe (i być może nieuchronny) narażają się na krytykę ze strony tych, którzy nie akceptują „ingerowania” społeczeństwa obywatelskiego w sferę polityczną. Ta krytyka jest oznaką skupienia się na sobie związanego z przywracaniem suwerenności narodowej i często sygnałem zamykania się społeczeństwa. Tak jak ludzie chcą złagodzić negatywne skutki przychodzącej z zewnątrz globalizacji, tak nie chcą, by w jakikolwiek sposób ingerowano w to, jak powinno rozwijać się ich społeczeństwo.

Kiedy organizacja jest bardzo słabo zakorzeniona w danej społeczności, a jej praca nie jest doceniana przez społeczeństwo, staje się łatwym celem ataków. Tak też się stało w przypadku Open Society Foundation na Węgrzech.

Zanikanie różnic

Częściowo problem polega na tym, że w przypadku niektórych inicjatyw społeczeństwa obywatelskiego tracą one z oczu swoich lokalnych odbiorców wraz ze wzrostem profesjonalizacji i instytucjonalizacji. Tracą trop i odrywają się od tych, dla których pracowali. Po części jest to wynik strukturalnych sposobów motywowania. Jeśli tylko chcesz zaprosić grupę osób i podać im kawę lub pokryć im koszty transportu, potrzebujesz pieniędzy, więc ktoś musi chcieć za to zapłacić. Możesz chodzić i zbierać darowizny w swojej okolicy lub poprosić znajomych, aby przygotowali kawę, upiekli ciasta, pomogli w przewiezieniu gości i zaferowali pokój, w którym odbędzie się spotkanie. Ale o wiele łatwiej jest zebrać 150 tys. euro rozmawiając z jedną osobą lub z jedną organizacją.

Nie krytykuję tego, że organizacje społeczeństwa obywatelskiego mogą zbierać fundusze z zagranicy lub od zamożnych osób, ale przypominam, że robiąc to, muszą uważać, aby nie zapomnieć o tym, na rzecz kogo pracują, działając na własnym podwórku. Korzystając z analogii ogrodniczej, można powiedzieć, że kwiat społeczeństwa obywatelskiego wzrasta w określonym domu, nasiona są rodzime, a z zewnątrz pochodzi jedynie nawóz.

Pracując dla międzynarodowego darczyńcy, spotykałem się z sytuacjami, w których przedstawiciele organizacji przychodzili i pytali „co byśmy sfinansowali” zamiast powiedzieć „chcemy zrobić to i to, czy bylibyście zainteresowani wsparciem nas”. To ilustruje rozróżnienie między organizacją pozarządową, która ma własną misję i plany, będącą w pełni poinformowaną i nakierowaną na lokalną społeczność, a płatnym zleceniobiorcą zatrudnionym do konkretnej pracy. Czasami linia ta może stać się naprawdę niewyraźna.

Czym różni się firma lub organizacja międzynarodowa, która zatrudnia wykonawcę w danym kraju w celu zorganizowania imprezy, od organizacji otrzymującej dotację na konkretne wydarzenie? Główna różnica polega na tym, kto jest właścicielem dzieła, a więc kto decyduje, jakich gości zaprosić oraz jaki będzie program. Między wspomnianymi przypadkami istnieje poważna różnica.

Filantropia jest zasadniczo zinstytucjonalizowanym darem. Dobroczynca daje pieniądze komuś, kto wykona pracę, którą chciał wykonać. Nie jest natomiast zainteresowany zorganizowaniem wydarzenia, będącego jego pomysłem. Tego można wymagać od wykonawcy: są firmy, które zajmują się takimi usługami, ale wtedy nie mamy do czynienia z filantropią.

Myślę, że część problemu, z którym obecnie się mierzymy, powstała, ponieważ społeczeństwo obywatelskie pozwoliło na zatarcie tych różnic. Dobrze jest pracować za pieniądze, a niektóre ze zorganizowanych grup społeczeństwa obywatelskiego dysponują czasem i odpowiednimi umiejętnościami i mogą wykorzystać te zasoby do wykonywania określonych przez siebie zadań. Priorytetem jednak powinna być zawsze misja i pierwotni interesariusze.

Z angielskiego przełożył Piotr Górski

*Zapis wystąpienia podczas konferencji
Kondycja trzeciego sektora w Polsce*

Andrzej Nosko

– dyrektor PILnet na Europę. Wcześniej kierownik Wydziału Zarządzania i Debat Politycznych w Open Society Initiative for Europe (OSIFE) oraz menadżer programowy w Think Tank Fund

Z NIE NASZYCH MARZEŃ

▼

Jeśli nie wpasujesz się w plan Viktora Orbána – zakładający dobre relacje z władzą, a także z Kościołem – nie zapewnisz swojej organizacji stabilności funkcjonowania

▲

VERONIKA MÓRA

Po transformacji, od wczesnych lat 90. na Węgrzech rozwinęło się aktywne i różnorodne społeczeństwo obywatelskie. Obecnie składa się na nie ok. 55 tys. organizacji (stowarzyszeń i fundacji) działających na różną skalę. Jednak w ciągu ostatnich sześciu–siedmiu lat wielu z nich coraz trudniej funkcjonować, co jest związane z pogorszeniem się otoczenia prawnego, z ograniczeniem dostępu do finansowania i zamykaniem licznych kanałów poparcia, a także zorganizowaną przez rząd kampanią oszczerstw przeciwko niezależnym organizacjom społeczeństwa obywatelskiego.

Restrykcyjne prawo, nierówne możliwości

Choć podstawowe ustawodawstwo dotyczące organizacji społeczeństwa obywatelskiego pozwala na swobodę działań (co wiąże się jednak ze znacznymi obciążeniami administracyjnymi), w 2017 r. – po nieznanym dotychczas w Unii Europejskiej posunięciu – węgierski parlament przyjął ustawę „w sprawie przejrzystości organizacji wspieranych z zagranicy”. To prawo, wzorowane na rosyjskiej ustawie o „zagranicznych agentach”, zobowiązuje NGO otrzymujące ponad 7,2 mln Ft. (ok. 24 tys. dol.) ze źródeł niekomercyjnych (publicznych lub prywatnych) do corocznego rejestrowania się w sądach jako organizacje „finansowane z zagranicy” i używania tej etykiety na swoich stronach internetowych i na wszystkich stworzonych przez siebie materiałach. Organizacje, które nie podporządkują się tym zapisom, podlegają sankcjom w postaci grzywny lub nawet rozwiązania organizacji.

Tym samym po raz pierwszy w historii Węgier przesładowanie organizacji społeczeństwa obywatelskiego przybrało postać bezwzględniego przepisu prawnego. Niestety nie było to ostatnie słowo rządu Viktora Orbána. W 2018 r. ustawodawstwo zostało uzupełnione o pakiet prawny znany pod nazwą *Stop Soros*, skierowany do osób i organizacji, które rzekomo popierają imigrację; w istocie zagraża on każdemu, kto zapewnia pomoc prawną lub inną uchodźcom i osobom ubiegającym się o azyl, w tym prawnikom. Dodatkowo prawo nakłada podatek w wysokości 25 proc. na dochody każdej organizacji, która zajmuje się tą kwestią. Dotychczas żaden z tych środków nie został zastosowany w praktyce.

Kondycję finansową sektora trudno jednoznacznie określić. Zgodnie z najnowszymi dostępnymi danymi całkowity dochód sektora wynosi 630 mld Ft. (2,33 mld dol.). To teoretycznie i sumarycznie dużo, jednak organizacje społeczeństwa obywatelskiego w złym stanie finansowym są wyraźnie widoczne i stanowią coraz liczniejszą grupę. Blisko 40 proc. sektora nadal działa z małym rocznym budżetem wynoszącym mniej niż 500 tys. Ft. (ok. 1850 dol.). Poza tym istnieje duża przepaść między stolicą a resztą kraju, organizacje mieszczące się w Budapeszcie generują 60 proc. łącznego dochodu sektora.

Środki publiczne stanowią ważne źródło wpływów finansowych całego sektora – według najnowszych oficjalnych statystyk stanowią one 38 proc. całkowitego dochodu. Sprawy związane z funduszami strukturalnymi UE na lata 2014 – 2020, które można uznać za środki publiczne, ponieważ są dystrybuowane i zarządzane przez rząd, przyspieszyły – zostały

ogłoszone konkursy, zawarto odpowiednie umowy. Istnieje jednak bardzo niewiele linii budżetowych, w ramach których NGO mogłyby ubiegać się samodzielnie. W większości przypadków muszą posiadać partnera w postaci samorządu lokalnego lub kościoła. Dlatego tylko organizacje lojalne wobec tych instytucji mają jakiegokolwiek szanse na zdobycie grantów.

Polityczne uprzedzenia, przekładające się na dystrybucję środków publicznych, są wyraźne i stale rosną. Charakterystycznym przypadkiem jest Civil Összefogás Fórum, główne narzędzie rządu wobec organizacji pozarządowych. Jest to tzw. GONGO (government-organized non-governmental organization), czyli organizacja pozarządowa założona przez rząd w celu rozwijania jego interesów politycznych w kraju i za granicą. Dziennikarze śledczy odkryli, że państwowa firma energetyczna dotowała tę organizację kwotą 500 mln Ft. (ok. 1,85 mln dol.). Żadna inna organizacja NGO nie otrzymała kwoty podobnej wielkości. W obecnej sytuacji organizacje społeczeństwa obywatelskiego działające w obszarach wrażliwych lub budzące kontrowersje, na przykład zajmującymi się tematyką płci czy profilaktyką uzależnień od narkotyków, są praktycznie wykluczone z możliwości otrzymania wsparcia pochodzącego ze środków publicznych.

Przeszkody

Organizacje społeczeństwa obywatelskiego otrzymujące środki ze źródeł zagranicznych – zarówno prywatnych, jak i publicznych – są stygmatyzowane przez instytucje prawne i rządowe. Jest to widoczne szczególnie wyraźnie w przypadku Open Society Foundation, założonej przez filantropa miliardera George'a Sorosa, i jej beneficjentów. Jednocześnie inni znaczący międzynarodowi darczyńcy, wyrażając swoje zaniepokojenie kurcząca się przestrzeń działań dla obywateli w regionie, jak dotąd wnieśli niewielki wkład – choć wydaje się, że obecnie to się zmienia.

W tych okolicznościach pozyskiwanie środków od prywatnych darczyńców na Węgrzech, w tym crowdfunding np. za pomocą platformy adjukossze.hu, staje się coraz bardziej popularne, ale raczej przynosi korzyści tym NGO, które mogą sobie pozwolić na profesjonalną komunikację, oraz niezależnym mediom. Okazjonalne zbiórki na cele charytatywne mogą również odnieść sukces, ale tylko w celu pokrycia poszczególnych działań. Na wsparcie można liczyć głównie ze strony międzynarodowych koncernów,

bowiem firmy należące do węgierskiego kapitału udzielają finansowanie głównie po linii sympatii osobistych lub politycznych.

Brak zachęt

Niestety prywatni darczyńcy nie otrzymują żadnych ulg podatkowych za przekazywanie środków na NGO, a warunki zwolnień od darowizn dla przedsiębiorstw zdecydowanie faworyzują profesjonalne organizacje sportowe w stosunku do organizacji społeczeństwa obywatelskiego. Po raz pierwszy od kilku lat łączna kwota pochodząca z mechanizmu 1 proc. z podatku dochodowego znacznie spadła w 2016 r., o ok. 1 mld Ft. (3,7 mln dol.). Przyczyniło się do tego głównie wprowadzenie nowego „automatycznego” systemu deklaracji podatkowych. Chociaż ogólnie upraszcza on życie podatników, ułatwia też zapomnienie o przekazaniu 1 proc. Mimo tego niektóre z nękanymi organizacjami w wyniku silnej kampanii zwiększyły swoje dochody z tego źródła.

Teoretycznie NGO mogą generować dochody ze sprzedaży towarów i usług, ale w praktyce, przy braku zainteresowania, rynek taki nie istnieje. Większość obszarów, w których tradycyjnie organizacje społeczeństwa obywatelskiego świadczyły usługi, np. edukacja czy opieka społeczna, zostały znacjonalizowane, a usługi świadczone są przez instytucje państwowe lub zlecane wyłącznie kościołom lub przedsiębiorstwom należącym do skarbu państwa. Również władze – zarówno krajowe, jak i lokalne – starają się umniejszać wagę problemów społecznych, takich jak chociażby kwestie mieszkaniowe, podkreślając, że instytucje publiczne są w stanie zająć się wszystkim, nie korzystając przy tym z pomocy niezależnych podmiotów. W rezultacie państwo nie finansuje działań organizacji społeczeństwa obywatelskiego związanych z wieloma obszarami. Podczas gdy ekonomia społeczna jest modna i wspierana zarówno przez UE, jak i przez prywatne fundacje, istnieje tylko garstka przykładów przedsiębiorstw starających się realizować cele społeczne, które są w stanie działać bez zewnętrznego wsparcia finansowego.

Wolontariat niesformalizowany

W tych warunkach utrzymanie profesjonalnej kadry jest poważnym problemem dla większości NGO, zwłaszcza tych mniejszych. Statystyki pokazują, że w ostatnich kilku latach liczba pracowników w sektorze pozostawała na stałym poziomie i wynosi

ok. 80 tys. etatów. Ale pracownicy są często zatrudniani projektowo (w niepełnym wymiarze godzin), a gdy kończy się finansowanie projektu, nie ma możliwości ich utrzymania. W tej sytuacji wolontariat mógłby stać się sposobem na przetrwanie organizacji, jednak nadal nie jest to rozpowszechniony sposób. Według badań urzędu statystycznego 94 proc. osób udziela dobrowolnej pomocy nieformalnie, ale nie prowadzi

działań wolontariackich w organizacjach społeczeństwa obywatelskiego.

Z angielskiego przełożył Piotr Górski

Veronika Móra

– dyrektor Ökotárs (Węgierskiej Fundacji Partnerstwa dla Środowiska),
przewodnicząca Węgierskiego Forum Darczyńców, wolontariuszka

NIE IDŹMY TĄ DROGĄ

Na Słowacji panuje obawa, że władza zastosuje środki wobec organizacji pozarządowych podobne do tych na Węgrzech i w Polsce

JURAJ RIZMAN

Ogłoszenie w ubiegłym roku przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Republiki Słowackiej zamiaru ustanowienia centralnego rejestru organizacji obywatelskich spowodowało, że wiele osób zwróciło uwagę na tę kwestię.

Powoli przyzwyczailiśmy się do tego, że kiedy w tej części Europy zaczyna się mówić o nowych przepisach dotyczących sektora obywatelskiego, nie kończy się to zbyt dobrze. Po serii krytycznych oświadczeń ówczesnego premiera, Roberta Fico, skierowanych pod adresem przedstawicieli organizacji pozarządowych, nie było powodów, aby sądzić, że i w tym przypadku będzie inaczej. Sami zainteresowani, a także obserwatorzy za granicą, wyrazili obawy, że nowo wprowadzona ustawa rejestracyjna rozpocznie symbolicznie podążanie tą samą drogą w dół, którą podążono na Węgrzech i w Polsce.

Ostatecznie wszystko potoczyło się dobrze. Pomimo pewnych ostrych sprzeciwów ze strony populistów *Ustawa o Rejestrze* została przygotowana w sposób inkluzywny i odpowiedni. Rozmowy rządowe i parlamentarne toczyły się z udziałem głównych przedstawicieli sektora obywatelskiego z całego kraju i w końcu osiągnięto ponadpartyjne porozumienie.

Z jednej strony nowa ustawa zwiększa przejrzystość organizacji pozarządowych, ponieważ obywatele będą mieli teraz dostęp w Internecie do jednego scentralizowanego źródła aktualnych informacji o NGO zamiast kilku nieczynnych rejestrów. Do tego czyni to bez znacznego zwiększenia obciążeń administracyjnych, dyskryminacji organizacji czy zagrożenia dla ich funkcjonowania.

Czy to oznacza, że z perspektywy społeczeństwa obywatelskiego na Słowacji wszystko jest w porządku? Niestety, odpowiedź brzmi nie. Nie jest przesadą stwierdzenie, że *Ustawa o Rejestrze* jest klasycznym przykładem sytuacji, w której wygrane są obie strony, ale dotyczy ona tylko jednego obszaru, a więc niewielkiej części szerokiego i różnorodnego zestawu zagadnień, które związane są z sektorem organizacji pozarządowych. W szerszej perspektywie sytuacja nie wygląda już tak optymistycznie.

Propaganda i ataki

W ciągu ostatnich dwóch, trzech lat nastąpił znaczny wzrost aktywności i popularności różnego rodzaju mediów zajmujących się dezinformacją, takich jak strony internetowe Hlavné správy, Infovojna czy Na palete, czasopisma „Zem a vek” oraz „ExtraPlus” i radio Slobodný vysieláč. Media te atakują określone elementy społeczeństwa obywatelskiego i wybrane organizacje pozarządowe. Narracja tych ataków jest podobna do tych, które pojawiają się w sąsiednich krajach. Ich głównym celem są tzw. „polityczne” organizacje pozarządowe – liberalne i progresywne, inicjatywy antykorupcyjne, organizacje poruszające tematykę LGBTI, związane z migracjami oraz oczywiście te wspierane z zagranicy, głównie przez USA lub z fundacji i funduszy George’a Sorosa.

Niektóre z mediów propagujących teorie spiskowe osiągnęły już liczbę odbiorców tradycyjnych słowackich mediów głównego nurtu. Na przykład czytelnictwo „alternatywnego” portalu informacyjnego Hlavné Správy jest już porównywalne z wynikami niektórych słowackich głównych dzienników. Jednocześnie większość organizacji pozarządowych nie dociera do

docelowych odbiorców i nie wypełnia w odpowiedni sposób swoich zobowiązań, mając trudności z konsekwencjami obowiązujących przepisów prawnych lub ich przestrzeganiem.

Ataki ze strony mediów dezinformacyjnych, skierowane przeciwko inicjatywom i organizacjom obywatelskim, zaczęły przybierać na sile wiosną 2018 r. podczas fali masowych protestów społecznych po zabójstwie dziennikarza śledczego Jana Kuciaka i jego partnerki. Media te uznały inicjatywę *Za slušné Slovensko*, organizującą protesty, za działającą na rzecz podkopywania słowackiej suwerenności, nazywając ją „słowackim Majdanem” lub zamachem stanu, a przywódców protestów określano mianem „dzieci Sorosa”. Do 2018 r. taką retoryką posługiwały się niemal wyłącznie grupy ekstremistyczne i populistyczne. Zmiana nastąpiła w trakcie kadencji premiera Roberta Fico, który zaczął posługiwać się nią w swoich przemówieniach, oskarżając prezydenta Kiskę, niezależne (w nomenklaturze premiera – antyrządowe) media oraz sektor pozarządowy o próbę destabilizowania rządu.

Doszło do tego, że premier aktywnie rozpowszechniał informacje, że w kraju miała miejsce próba zamachu stanu, i wzywał Radę Bezpieczeństwa Państwa, by spotkała się przed jedną z planowanych demonstracji. Retoryka Fico została szybko przyjęta przez innych przywódców najsilniejszej partii politycznej w kraju SMER Socjaldemokraci i jej koalicjanta Słowacką Partię Narodową. Jedynie mniejszy partner rządzącej koalicji, partia MOST-Hide, przeciwstawiła się praktyce „straszenia Sorosem”.

W połowie marca 2018 r. Robert Fico podał się do dymisji. Dokonano zmiany rządu, a stanowisko premiera objął Peter Pellegrini. Mimo to Robert Fico utrzymał swoją pozycję w słowackim parlamencie, pozostając liderem największej partii. Choć od tego czasu ataki na sektor obywatelski ze strony rządu ustały, to Fico i grupa jego lojalnych towarzyszy powrócili do tematu. Nadal próbują kreślić obraz minionych wydarzeń, w wyniku których stracili stanowiska, jako próbę zamachu stanu przeprowadzonego przez głowy innych państw i organizacje pozarządowe. Jednak znaczenie tego typu ataków w mediach i środowiskach politycznych jest znacznie mniejsze, odkąd nie jest to oficjalny głos premiera rządu.

Na Słowacji narasta tendencja do szerzenia nienawiści i zastraszania działaczy społecznych i organizacji pozarządowych. W mediach społecznościowych pojawiły się setki takich przypadków. Oprócz

tych kanałów wykorzystywane są maile, listy, telefony i kontakty osobiste. W co najmniej jednym przypadku zostało potwierdzone, że po serii pogróżek policja została postawiona w stan gotowości, aby ochraniać działacza obywatelskiego, którego adres i numer telefonu były rozpowszechniane przez ekstremistów. Jak dotąd nie doszło do żadnych poważniejszych fizycznych ataków na przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego.

Ustawodawstwo

Podstawowe ramy prawne dotyczące organizacji obywatelskich są stosunkowo stabilne i nie zmieniły się znacząco w ostatnich latach. Z pewnością przestrzeń do działania obywatelskiego nie zmniejszyła się pod względem prawa do funkcjonowania czy przepisów umożliwiających stygmatyzowanie. Również nie doszło do wzrostu obciążeń administracyjnych na NGO. Rząd Słowacji otwarcie opowiada się za rozwojem społeczeństwa obywatelskiego i przestrzeganiem zobowiązań międzynarodowych w zakresie dostępu do informacji publicznych i uczestnictwa obywatelskiego. Nad agendą rozwojową stale pracuje Rządowa Rada ds. Organizacji Pozarządowych, rządowy komitet doradczy, w którym przedstawiciele społeczeństwa obywatelskiego stanowią połowę jego członków, oraz Przedstawiciel Rządu ds. Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, będący punktem kontaktowym w sprawach związanych z przepisami prawnymi dotyczącymi sektora.

Powinniśmy jednak zwrócić uwagę na inne wydarzenia. W wyniku wyborów w 2016 r. do słowackiego parlamentu weszła faszystowska Partia Ludowa Nasza Słowacja (LSNS), kierowana przez Mariána Kotlita, i populistyczna partia Jesteśmy Rodziną (Sme Rodina) „przedsiębiorcy” Borisa Kollara. Obie te siły zainicjowały już debatę na temat sektora obywatelskiego w parlamencie i zaproponowały konkretne propozycje zmian legislacyjnych. Faszyci z LSNS dwukrotnie próbowali wprowadzić zasadę stygmatyzowania organizacji non-profit finansowanych z zagranicy poprzez określanie ich „agentami zagranicy”. Natomiast populiści z Jesteśmy Rodziną próbowali rozwiązać tę domniemaną kwestię, lobbując na rzecz organizacji pozarządowych i przedstawiając pewne regulacje prawne w parlamencie. To był absurdalny projekt rozwiązania nieistniejącego problemu, który, na szczęście, przy udziale większości partii opozycyjnych został odrzucony w głosowaniu.

Przygotowując i zatwierdzając pozarządową *Ustawę o Rejestrze*, wszystkie zainteresowane strony – rząd, parlament i sektor obywatelski – były w stanie

znaleźć wspólną płaszczyznę, aby osiągnąć akceptowalny konsensus polityczny i naciskać na pozytywne zmiany w całym sektorze bez zagrażania mu. Niestety dobre wrażenie zepsuli niektórzy przedstawiciele partii rządowych (SMER-SD, SNS) zabierający głos w debacie w parlamencie i w mediach, oraz faszyci z LSNS, którzy twierdzili, że w przyszłości konieczny będzie powrót do sprawy organizacji pozarządowych. Ich publiczne oświadczenia sugerują, że w 2019 r. możemy spodziewać się próby zaostrzenia przepisów dotyczących finansowania i przejrzystości funkcjonowania NGO.

Finanse

Podobnie jak przepisy prawne, tak i finansowanie sektora obywatelskiego na Słowacji pozostaje względnie stabilne. Pomimo ataków i stojących przed sektorem obywatelskim wyzwań dotyczących finansowania, rząd nie wprowadził żadnych ograniczeń w zakresie zdolności organizacji obywatelskich do swobodnego przyjmowania darowizn od indywidualnych darczyńców, firm, fundacji, instytucji państwowych lub europejskich. Nie dokonano również żadnych zmian w przeznaczaniu 2 proc. podatku organizacjom pozarządowym. Nawet w najbardziej kontrowersyjnym obszarze finansowania lub współfinansowania NGO z zagranicy do tej pory nie obowiązują żadne ograniczenia prawne ani administracyjne.

W 2019 r. spodziewane jest pojawienie się nowego źródła finansowania sektora obywatelskiego za sprawą niedawno ogłoszonej loterii (ustanowionej przez znane fundacje słowackie). Z drugiej strony może również dojść do próby legislacyjnego ograniczenia lub co najmniej znaczącego utrudnienia finansowania organizacji obywatelskich. Politycy (głównie partie rządzące, SMER-SD i SNS), którzy wyrazili w mediach konieczność „zaostrzenia zasad” pozyskiwania przez NGO środków finansowych, nie przedstawili jeszcze żadnych konkretnych planów. Według nieoficjalnych informacji istnieje możliwość szerszego wykorzystania tzw. przejrzystej rachunkowości, zaostrzenia zasad sprawozdawczości finansowej i raportowania (np. poprzez wprowadzenie

obowiązku publikacji sprawozdań finansowych oraz raportu rocznego dla stowarzyszeń).

Ekstremistyczne siły polityczne twierdzą, że w następnym roku będą nadal naciskać na poszukiwanie „zagranicznych agentów” i zaproponują zmiany dotyczące tzw. „politycznych organizacji pozarządowych”, aby utrudnić im działanie wspomagane zagranicznymi funduszami, a także ograniczyć dostęp do finansów publicznych.

Wielkie wyzwanie na przyszłość

Nie ulega wątpliwości, że sytuacja na Słowacji się pogarsza. Wzrasta liczba kampanii propagandowych skierowanych przeciwko organizacjom pozarządowym, nasilają się ataki na organizacje obywatelskie i ich przywódców, a także mistyfikacje i teorie spiskowe na temat organizacji pozarządowych pochodzących zarówno z marginalnych środowisk politycznych, jak i osób zajmujących stanowiska rządowe czy zasiadających w parlamencie. Przywołany przykład oskarżeń o rzekomą próbę zamachu stanu i pierwsze próby wynajdywania „zagranicznych agentów” są tego dowodem. Wiemy, że dla znacznej części spektrum politycznego „rozrachunek” z organizacjami pozarządowymi jest tematem, który będzie powracać w przyszłości.

Niemniej, gdy patrzymy na rozwój wydarzeń w Grupie Wyszehradzkiej i szerszym regionie, widzimy, że społeczeństwo obywatelskie na Słowacji nadal cieszy się względnie wysokim standardem zarówno otoczenia prawnego, jak i możliwości finansowych, a więc środowisko, w którym działają inicjatywy i organizacje pozarządowe, jest całkiem dobre. Głównym wyzwaniem na przyszłość będzie utrzymanie tego stosunkowo wysokiego standardu.

Z angielskiego przełożył Piotr Górski

Juraj Rizman

– koordynator projektu Ochrona Społeczeństwa Obywatelskiego
VIA IURIS (Słowacja)

REDAKTOR PROWADZĄCY: Piotr Górski

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Ewa Cecuda (Wywiady), Spasimir Domaradzki (Sprawy międzynarodowe), Galan Gall (Visegrad Insight), Magdalena Jakubowska (#WomenAreNATO), Tomasz Kasprowicz (Ekonomia), Tadeusz Koczanowicz (Teatr), Anna Kuczyńska (Kultura, Reportaż), Anhelina Prymak (Visegrad Insight), Wojciech Przybylski (Europa), Marcin Zaborowski (Visegrad Insight)

oraz Łukasz Bukowiecki, Oliwia Bosomtwe, Patrycja Cembrzyńska, Justyna Czechowska, Marcin Czajkowski, Jędrzej Burszta, Galan Dall, C. Cain Elliot, Karoline Gil, Szymon Grela, Julia Golachowska, Wojciech Górecki, Piotr Gruszczyński, Borys Jastrzębski, Karolina Jesień, Marcin Kilanowski, Kornel Koronowski, Piotr Kosiewski, Artur Kula, Maciej Kuziemski, Ariadna Lewańska, Jędrzej Malko, Łukasz Mikołajewski, Katarzyna Młyńczak-Sachs, Katarzyna Szajewska, Małgorzata Mostek, Krzysztof Pacewicz, Zofia Penza, Kacper Pobłocki, Gabriela Rogowska, Agnieszka Rosner, Michał Sęk, Michał Smoleń, Marta Sienkiewicz, Gabriela Sitek, Bohdan Sławiński, Jędrzej Sokołowski, Filip Springer, Samanta Stecko, Stefan Szwed, Jakub Szymczak, Olga Urbańska, Anna Wójcik, Wojciech Zajączkowski

RADA NAUKOWA: Ireneusz Białecki (UW), Grażyna Borkowska (IBL PAN), Przemysław Czaplinski (UAM), Paweł Dybel (UW), Piotr Kłoczowski (Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską), Marcin Król (UW), Jacek Kurczewski (UW), Kai Olaf Lang (Niemiecki Instytut Spraw Międzynarodowych – SWP, Berlin), Andrzej Leder (PAN), Radosław Markowski (SWPS), Marcin Moskaiewicz (Uniwersytet Medyczny w Poznaniu/Oxford University), Adam Daniel Rotfeld (UW), Aleksander Smolar (CNRS, Francja), Timothy Snyder (Yale, USA), Andrzej Waśkiewicz (UW), Richard Wolin (City University NY, USA)

REDAKCJA JĘZYKOWA, KOREKTA: Ewa Cecuda

REDAKCJA JĘZYKOWA, KOREKTA WERSJI ANGIELSKIEJ: Galan Dall

OPRACOWANIE GRAFICZNE, PROJEKT OKŁADKI I SKŁAD:  RZECZYOBRAZKOWE

ADRES REDAKCJI: Res Publica Nowa, ul. Gałczyńskiego 5, 00-362 Warszawa, Telefon: +48 22 692 47 84, e-mail: redakcja@res publica.pl

STRONA INTERNETOWA: www.publica.pl

FACEBOOK: Res Publica Nowa

TWITTER: @respublicanowa

WYDAWCA: Fundacja Res Publica im. H. Krzeczковского, ul. Gałczyńskiego 5, 00-362 Warszawa

WSPIERAJ RES PUBLIKĘ NA WWW.PATRONITE.PL/RESPUBLICA

Nr 1/2018 231 / rok XXXI

ISSN: 1230-2155, numer indeksu: 375500

Cena 20 zł (VAT 5%), nakład 1000 egz.

PUBLIKACJA POWSTAŁA WE WSPÓŁPRACY Z

AMBASADĄ KRÓLESTWA NIDERLANDÓW W POLSCE



Kingdom of the Netherlands

AMBASADĄ KANADY W POLSCE 

NATIONAL ENDOWMENT FOR DEMOCRACY



**National Endowment
for Democracy**

Supporting freedom around the world